Ner 229. Kraków, 5 Października — Niedziela. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr. 2 ct. —
We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryane Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raszkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 4 października.

Klęska epidemii, która dotknęła Galicyę w tym roku, już przemija, pozostawiwszy ogromne szczerby w ludności. Według wykazów urzędowych pochłonęła ona do dnia 1go września przeszło 66 tysięcy ofiar, a niewiadomą jest jeszcze ostateczna cyfra tej statystyki złowrogiej. W przybliżeniu jednak oznaczyć można na 100,000 głów ogólną liczbę zmarłych na cholerę w ciągu tej jednej epidemii tegorocznej. Stanowi to zatem około 2% całej ludności Galicyi. Stosunek śmiertelności okaże się wszakże gorszym dla zachodniej, aniżeli dla wschodniej części kraju. W Krakowie wypadnie 3—4%, są zaś gminy, w których dochodzić on będzie 10, 15, a podobno nawet 25% całej ludności. Ze względu na miejscowość, cholera najwięcej grasowała na karpackiem podgórzu; ofiar zaś najwięcej, rzec można prawie wszystkie, dostarczyła klasa biedna, tak rolnicza, jak przemysłowa.

Nowsza hygiena badając doniosłość i siłę natężenia różnych epidemij, przyszła do wniosku, że nie zaraźliwość choroby jest przyczyną spustoszeń, jakie czyni ona pomiędzy ludźmi, ale główną jej podporą są złe urządzenia stosunków społecznych, tak iż szerzenie się i zjadliwość zarazy przypisują lekarze usposobieniu ludności, wynikającemu z pewnej anormalności w sposobie życia. W tym roku powszechnie nazywano klęskę dziesiątkującą naszą ludność: cholerą głodową. Byłoby to już samo przez się nader smutnym objawem; zaostrza jednak przykrość podobnego zdania pojawianie się u nas rok rocznie niszczących zaraźliwych chorób w pewnej okolicy kraju. W zeszłym roku słyszeliśmy o tyfusie głodowym, w roku bieżącym grasowała cholera głodowa, i mniej więcej co rok lub co dwa lata przebywamy jednę ze strasznych epidemij z powodu głodu. Niedostatek środków na wyżywienie pojawia się niemal z każdym rokiem, sprowadza go to nieurodzaj, to znowu wylewy wód dawniej niepamiętne, a niszczące dobytek na wielkiej przestrzeni. Sejm kilkakrotnie zmuszony był przystępować do zaciągania pożyczki głodowej; rząd z roku na rok musi gminom odpisywać pewną część podatków, a prywatna dobroczynność jest niemal co chwila wzywaną do zadośćuczynienia naglącej potrzebie, do ratowania od nędzy w tej lub innej miejscowości.

Głód więc i epidemia są nieodstępnemi towarzyszami naszego życia, a jeśli weźmiemy na uwagę podgórze karpackie, znajdziemy tam główne siedlisko nędzy, jaka dotyka prawie wyłącznie nasze klasy pracujące. Obliczamy zawsze ilość zboża, jaką wysłać możemy do innych krajów, a tymczasem czynimy to kosztem życia własnego; nie wysyłamy zbytkowej od potrzeb miejscowych ilości ziarna, ale odejmujemy je sobie od ust, ponieważ klasa biedna nie ma go za co nabywać. Uważamy kraj nasz za wyłącznie rolniczy, gdy doświadczenie uczy, że są miejscowości i całe okolice, w których zboże nie dojrzewa i gdzie oprócz lichego owsa rodzą się tylko ziemniaki, okolice, w których nieurodzaj ziemniaków sprowadza głód, podobnie jak w Irlandyi, i gdzie ten głód jest stałem zjawiskiem. Po miastach naszych, mianowicie pomiędzy ludnością żydowską, gnieździ się również nędza straszna, ludzie mieszczą się w ciasnych i brudnych izbach, nie widząc nigdy ciepłej strawy, bez dostatecznego pożywienia, a niemal bez odzieży i opału.

Trzeba było dopiero pomoru wielkiego, aby odkrył się przed nami obraz nieszczęść ludności biednej, abyśmy przejrzeli smutny stan naszych społecznych stosunków. Mamy wprawdzie towarzystwa rolnicze, ale im nie przychodzi na myśl zająć się sprawą uprawy ziemi u włościan; mamy urzędy, ale te nie starają się poznać stanu kraju lub podawać do publicznej wiadomości znanych sobie faktów. Najwięcej jednak czyni dotkliwem odkrycie stałych źródeł nędzy nie w klasie robotniczej, ale pomiędzy drobną własnością ziemską, w kraju w ogóle słabo zaludnionym. Daje to zupełnie odrębny charakter naszej kwestyi społecznej, chroni ją od przewrotów i dolegliwości zachodu, nie mamy bowiem wcale kwestyi robotniczej. Przeciwnie, robotnik u nas ma byt, jeśli nie świetny, to przynajmniej znośny; rzemieślnik każdy, a nawet robotnik dzienny znajdują prawie zawsze zatrudnienie i cierpią niedostatek chyba z powodu nadzwyczajnych okoliczności, niekiedy z własnej winy, a najczęściej jedynie przez brak oszczędności i nieoględność na przyszłość. Nędza dotyka, a zawsze głównie mamy na myśli podgórze Karpat, gospodarzy, którzy posiadają własne pola, a dotyka ich, bez względu na pijaństwo i lichwę, z powodu, że ziemia nie jest w stanie wyżywić rodziny; ludność zaś miejscowa nie umie wziąść się do zarobienia na życie, jeżeli zawiodą dochody z roli. Następnie nędza szerzy się po miastach pomiędzy ludnością żydowską, gdyż odosobnienie się tej ludności i wstręt jej do rzemiosł, a w ogóle do ręcznej pracy nie pozwala szukać zarobku na innej drodze prócz handlu. Ponieważ zaś pośredników wymiany dostarczą także ludność chrześciańska, pomimo zatem powszechnie uznawanej zręczności żydów do handlu, jedna ich część ucieka się do oszustwa, bez którego przy zawodzie swoim ostaćby się nie mogła, druga zaś wyparta z handlu puszcza się na drogę oddawania małych przysług: faktorstwa itp. nie zawsze uczciwych środków zarobku, i najczęściej żyje w nędzy nie do opisania.

Stan podobny nie może, nie powinien trwać dłużej; potrzeba koniecznie wyjść z apatyi, nie patrzeć się na sprawy pierwszorzędne w kraju z obojętnością widzów, gdy nietylko dobrobyt ludności i jej życie, ale nawet honor narodu wymagają, abyśmy spiesznie szukali środków zaradzenia tak dotkliwym objawom społecznym.

Nie może jednak lekarz dopomódz choremu, nie znając dokładnie sił złożonego niemocą, stopnia natężenia choroby, i okoliczności towarzyszących jej przebiegowi. Organizm nasz społeczny równej wymaga diagnozy. Dotychczas posiadamy niejasne wyobrażenie o stanie okolic i klas ludności głównie cierpiących na niedostatek; wiadomości takie są zbyt ogólne, często niepewne, a jak się niewątpliwie okaże, nieraz zupełnie błędne. Za pomocą prywatnej inicyatywy nie możemy spodziewać się dokładnego zbadania stosunków, gdy nawet proste, zysk zapewniające przedsiębiorstwa, któreby szkodliwym następstwom nieurodzaju najpierw zapobiedz zdołały, albo wcale nie bywają podejmowane, albo nie przechodzą dalej po za projekta. A nie dzieje się to skutkiem braku kapitału, bo doświadczenie uczy, że mamy go dość na grę giełdową, budujemy kolej wschodnią Węgrom i koleje rumuńskie, jesteśmy zawsze silnie dotknięci każdem bankructwem i teraz oczekujemy z wielkiem zajęciem następstw kryzys wiedeńskiej, zapewne mając znaczne pieniądze ulokowane w papierach bez żadnej wartości. Kapitału nam brak tylko na koleje krajowe, u nas nie możemy się obejść bez obcych i wyzbywamy powoli mienie nienawistnym przybyszom.

W takich stosunkach niema co myśleć o samopomocy, o ratunku za pomocą prywatnej inicyatywy, ani też o zbadaniu stanu rzeczy za pośrednictwem towarzystw już istniejących, lub nowo utworzyć się mogących. Pozostaje jedynie droga publicznej działalności. Sejm, do którego należy troska o dobro i honor kraju nie może zostawić dłużej w zaniedbaniu groźnych objawów nędzy; ani też rząd nie powinien znosić takiego stanu odbierającego nawet skarbowi bogate źródła dochodu. Najpierwszym zaś obowiązkiem jest zbadanie dokładne kwestyi a do tego należałoby w sejmie wybrać komisyę ekonomiczną zaopatrzoną w odpowiednie fundusze, aby mogła wysłać na miejsce ludzi fachowych, którzyby poznali najdokładniej źródła dochodów, przyczyny niepowodzeń, oraz zwrócili uwagę na środki zaradcze, jakie im nastręczą znajomość usposobień, i zdolności mieszkańców, oraz zasobów kraju. Komisya podobna nie powinnaby się ograniczyć na zbadaniu kwestyi na samem podgórzu, karpackiem, jakkolwiek przedewszystkiem należałoby wziąść te strony na uwagę, jako najpilniejszej wymagające pomocy, Do niej też należałoby zbadać stan miast i miasteczek, aby dójść do wniosków o podniesieniu dobrobytu mieszczan.

Niewątpliwie niełatwe zadanie przypadłoby komisyi sejmowej, walczyćby ona musiała z niedowierzaniem ludu, z jego ciemnotą, często z zabobonem i przesadnym konserwatyzmem; zeznania niektóre okazałyby się fałszywemi, lub stronniczemi; to też potrzeba dobrać ludzi, którzyby umieli odróżniać prawdę od fałszu na podstawie znajomości kraju, którzyby umieli badać i nie lenili się zajrzeć we wszystko. Światła część społeczności naszej przyszłaby z pomocą usiłowaniom komisyi sejmowej, mianowicie zaś oczekiwać tego mamy prawo od oświeconych izraelitów, gdyż bez ich pośrednictwa trudnoby było poznać stanu ludności żydowskiej.

Materyały podobnie zabrane winny być koniecznie ogłoszone publicznie w całej osnowie aby je podać do wiadomości kraju, wywołać nad niemi publiczną dyskusyę i na podstawie dopiero wskazówek w ten sposób z całego kraju otrzymanych, wziąść inicyatywę w użyciu środków, jakie okażą się najskuteczniejsze.

Wobec wielkiego zadania społecznego i ekonomicznego, jakieby miała do spełnienia komisya sejmowa na tak szeroką skalę podjęta, jakbyśmy ją mieć pragnęli, niewątpimy, że rząd udzieliłby jej wszelkiego poparcia, i to nietylko moralnego, ale i pieniężnego. Jest to bowiem sprawa obchodząca nietylko jedną prowincyę, ale ogół monarchji, sprawa dobrobytu całego kraju, na którą żaden rząd, dopóki jest istotnie rządem, obojętnie patrzeć nie powinien. Posłowie nasi w Radzie państwa popierając tego rodzaju żądanie sejmu, staliby na gruncie austryackim, oddając zarazem rzeczywistą przysługę naszemu krajowi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Biała dnia 3 października.

W dniu wczorajszym wydrukowano w Bielsku w drukarni Klimka nową poprawną edycyę odezwy Linderta wraz z petycyą w trzech tysiącach egzemplarzy. Również wydrukowano około 300 adresów przeznaczonych na pakieciki: „Do naczelnika gminy w..... w okręgu sądowym w.....

Prawdopodobnie będą te odezwy Lindertowskie jeszcze dzisiejszą pocztą rozesłane.

Odezwa poprawna różni się od dawniejszej formą zewnętrzną, a treścią o tyle, że zawiera w końcu następujący dodatek:

„My szląscy włościanie dowiedziawszy się, że starosta w Biały kazał zabrać egzemplarze, które miały iść do gmin w całym kraju, posyłamy wam teraz te egzemplarze, abyście się ściśle do tego zachowali, aby szlachta w Galicyi niegórowała tak jak dotąd nad wami. Upraszamy także o spieszne rozesłanie tych egzemplarzy do gmin.“

Prezydyum Namiestnictwa zawiadomione zostało o tej nowej poprawnej edycyi wczoraj wieczorem telegrafem przez Dra Stiasnego.

Lwów 3 października.

(E.) Jak się dowiaduję, zaległość, którą gmina Lwów tytułem kosztów leczenia chorych w szpitalu głównym płacić byłaby obowiązaną, została znacznie zredukowaną. Zgodzono się bowiem pod zastrzeżeniem zatwierdzenia ugody ze strony Wydziału krajowego i gminy m. Lwowa na 61,469 złr., którą gmina tytułem zaległości za lata 1867 do końca 1873, w pięciu bezprocentowych kwartalnych ratach, począwszy od d. 1go stycznia 1874 funduszowi krajowemu zwrócić będzie obowiązaną. W razie zaś, gdyby zamierzona przez gminę m. Lwowa pożyczka przyszła do skutku, należytość ta naraz spłaconą być ma.

Na przyszłe lata gmina ma się zobowiązać płacić funduszowi krajowemu tytułem kosztów leczenia po 8,000 złr. ryczałtowo przez 10 lat, poczem nastąpić ma rewizya tej kwoty według zmienionych stosunków. Układ ten, zdaniem osób kompetentnych, przedstawia dla gminy niezaprzeczone korzyści, jest więc nadzieja, że reprezentacya miejska zatwierdzi go.

Nowy kłopot przybył naszej Radzie miejskiej. Budżet m. Lwowa na r. 1873 wrócił z Wydziału krajowego niezatwierdzony. Już to budżet tegoroczny jest dla naszej Rady źródłem ciągłych kłopotów. Dwukrotnie go uchwalano, następnie zwrócił go Wydział krajowy z powodu uchybienia formalnego, a gdy już wszystkim wymaganiom Wydziału krajowego zadość się stało, wzbrania się Wydział zatwierdzić go, ponieważ dopiero teraz nabył przekonania, iż to do niego właściwie nie należy! Dopatrzył jednak Wydział krajowy zarazem w uchwaleniu sposobu pokrycia niedoboru naruszenia majątku żelaznego gminy, wbrew statutowi, i uwiadomił reprezentacyę miasta, że udziela budżet Namiestnictwu, jako władzy mającej przestrzegać dopełnienia statutu miejskiego. I tak rok się kończy, już podobno budżet na rok następny wygotowany, a dotąd budżetu na rok bieżący niema! W przekonaniu, że statutu nie przekroczono, uchwaliła wczoraj Rada miejska wystosować do Namiestnictwa przedstawienie.

Wczoraj ukonstytuowała się Rada miejska według nowego regulaminu, wybierając 20 delegatów do Wydziału miejskiego. Sekcye również ukonstytuowały się.

Wiedeń 3 października.

Dnia 2 grudnia b. r. ubiega 25-lecie rządów N. Pana w monarchii austryacko-węgierskiej. Mało jest monarchów, co równie ciężkie przebyli doświadczenia, jak Cesarz Franciszek Józef I. Same prawie niepowodzenia i nieszczęścia w polityce wewnętrznej i zagranicznej prześladowały monarchę, obdarzonego najlepszemi dla swych ludów chęciami i gotowego do wszelkich poświęceń na korzyść krajów koronnych. Stosunki odrębne państwa i brak mężów zdolnych pokierować losami monarchii podług intencyj korony, pokrzyżowały częstokroć wolę N. Pana. Po tylu klęskach wskutek wystawy powszechnej lepsza zdawała się zapowiadać nadzieja, a istotnie pomimo niepowodzenia samej wystawy, lubo tak wspaniałej, N. Pan odbierając w swej stolicy odwiedziny wszystkich prawie monarchów stałego lądu, może fakt ten pocieszający właśnie w roku, w którym święci 25-lecie rządów, uważać niejako za wróżbę lepszej dla monarchii przyszłości. Nic naturalniejszego, jak uchwała wiedeńskiej Rady miejskiej, aby komisya zastanowiła się nad sposobem uczczenia dnia 2 grudnia b. r., jako dnia rocznicy 25-letniej objęcia rządów przez N. Pana. Niewątpimy, iż inne miasta pójdą za przykładem stolicy państwa, a niepojmujemy pochwał, oddanych przez prasę radzie miejskiej za akt, który jest prostym wynikiem stosunku między stolicą a panującym. Że rada miejska, a za nią cała tutejsza prasa przemawia za uchwałami adresów do N. Pana, jako obrońcy konstytucyi, że zatem kładzie nacisk na „wiernokonstytucyjność“ monarchy, spodziewać się należałoby, znając usposobienie większości członków Rady gminnej. Miasto Berno również postanowiło zająć się tą sprawą.

Odezwa wyborcza połączonych stronnictw demokratycznego i narodowo-niemieckiego, pochodząca z pióra Dra Koppa, rozdziela dziś całą prasę na dwa obozy. Dzienniki służące staremu stronnictwu wiernokonstytucyjnemu naigrawają się z odezwy, szydząc z jej frazesów i zarzucając „młodym,“ iż w bankructwie swem nie spostrzegli się, że właści-

---

Część literacko-artystyczna

O działaniach korpusu polskiego

pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego

w roku 1813

przez naocznego świadka, byłego kapitana jazdy.

(Ciąg dalszy. — Patrz „Czas“ Nr. 199, 204, 205, 209, 210, 216, 217, 221, 222 i 223.)

Jeżeli zrazu oddalenie się dla wrócenia do Lipska ustało, nie tak się miało za dni kilka: już nietylko żołnierze, lecz znaczna liczba oficerów tę drogę jako zgodniejszą z dobrem naszej sprawy znalazło, tak, że szeregi coraz bardziej drobniały; nieustanne rezonowania za i przeciw trzymaniu się dłuższemu sprawy Napoleona wiele umysłów obałamuciły. Namowy tych co wracali w tył były nader usilne, mnie samego dwóch dobrze mi znajomych oficerów nietylko namową, lecz gwałtem biorąc między siebie chciało w tył prowadzić, już to pod względem miłości ojczyzny, już pod względem tym, że kto tylko ma do czego wracać powinien zrobić, bo niedługo ten tylko zostanie w szeregach, kto obojętny na ojczyznę pragnie się dosłużyć stopnia wyższego. Lecz szczęściem nie trafiło to do mego przekonania, do tych namów trzeba dodać i przyczynę inną, to jest mniej dbałe prowadzenie nas przez ks. Sułkowskiego, brak rozkazu do marszu i do stawania obozem, albowiem zsiadał z konia przed naznaczoną dla siebie kwaterą wieczór, wsiadał na konia z rana, żadnego czasem nie czyniąc rozporządzenia. Dla honoru narodowego, zależało aby jak najliczniejsza zbrojna reprezentacya ojczyzny istniała; szef sztabu też gorąco tę potrzebę czuł, był to podpułkownik a w ostatniej naszej wojnie jen. Morawski. Ten nietylko ile mógł wydawał rozkazy, lecz niezmordowanie pilnował, aby ludzi nieubywało. W nocnych marszach, które często odbywaliśmy, na każdej drodze, gdzie zmiana dyrekcyi była stała, aby wskazywać, gdzie maszerować trzeba — prosił, zaklinał, zgoła co mógł i co położenie rzeczy nakazywało robił, aby resztę korpusu od zgaśnięcia dobrowolnego ochronić. Trudny był to zawód, gdyż jak zwykle bywa w podobnych razach, ci co za powrotem byli, to jest za opuszczeniem szeregów, niby część patryotyczną stanowili, a przeciwników Francuzami nazywali; tym samym jen. Sokolnickiemu cały wpływ odjęty został, gdyż jego zawsze za zbytniego Francuza uważano. Gorszące się często działy sceny z tego powodu. Pamiętam, że razu jednego przed uranżerowanym naszym frontem trwała kłótnia między Krukowieckim a Sokolnickim; Krukowiecki zdawał się wtedy chcieć wszystkich starszych zniechęcić, aby sam do dowództwa nad Polakami dojść. Kłótni o której wspominam był przytomny jen. Kwaśniewski, który Krukowieckiego wspierał, z boleścią usłyszałem i tu wypisuje wyrazy, jakich użył w zapale gniewu jen. Kwaśniewski mówiąc do Sokolnickiego, lecz wypisuje je, żeby pokazać, do czego duch partyi i intryg doprowadzić może nawet najspokojniejsze umysły. Odzywając się więc do jen. Sokolnickiego, który jak się zdawało potrzebę wytrwania utrzymywał, mówił: „WPan byłeś i jesteś zawsze łajdakiem.“ To jedno zdarzenie może dać wybrażenie do jakiego stopnia anarchii i rozprzężenia było doszło.

Marsz od Lipska aż do Hanau odbył się prawie bez boju dla naszego korpusu, oprócz napadu mało znaczącego na półki główne, które z prawej naszej flanki nastąpiło, a które odparła brygada jazdy jenerała Krukowieckiego i małej utarczki, którą mieliśmy dochodząc do Erfurtu czy do Eisenach obok miasteczka Fulda. Napoleon jechał traktem głównym konno rozmawiając z jednym ze swoich jenerałów, za nim jechała liczna świta, a za tą grenadyery konne. Że nam w wilią były krzyże za bitwę pod Lipskiem rozdane, a między ozdobionemi nie było brata mego Wacława, do którego jeszcze w kampanii r. 1812 naprzeciw Kaługi król Neapolitański widząc jego odwagę, trzy razy posłał adjutanta z oświadczeniem, że widzi jego waleczność, i że mu krzyż obiecuje, a ten w każdej bitwie równie mężnie się ciągle znajdował. Chciałem korzystać z tego, że Cesarz wzdłuż jazdy naszej obok traktu o kilkadziesiąt kroków maszerującej, przejeżdżał, aby mu przedstawić moją boleść, że ja dostałem krzyż, a brat mój tyle zasłużony go nie ma. Dojechałem więc do traktu, a że rów mnie od Cesarza przedzielał jechałem małym kłusem ciągle się na wysokości Cesarza trzymając i czekając, aby gdy dojedzie do wierzchołka góry, gdzie rów znikał, zbliżyć się do niego. Żem był płaszczem kolistym okryty, bośmy tych prawie nigdy nie zdejmowali dla ciągłych mgieł i częstych deszczów, możem podejrzenie wzbudził w otaczających Cesarza, i skoro się rów zniżać poczynał, gdym już konia skręcał ku Cesarzowi, zjechał z traktu jakiś jenerał jego adjutant, i wsunął się z swym koniem między Cesarza a mnie, pytając mnie lecz bardzo grzecznie: *Que voulez vous Monsieur?* Gdym mu o obietnicy i jej zapomnieniu przez króla Neapolitańskiego bratu memu uczynionej opowiedział, cofnął konia i wskazując mi ręką na Cesarza rzekł: *Parlez Monsieur.* Lecz w tem Cesarz obracając się na koniu do mnie mówi: *Monsieur l'oficier Polonais, allez dire aux officiers superieurs de l'armée Polonaise qu'ils viennent me rejoindre un instant ici* wskazując ręką na obok traktu w prawo znajdujący się pagórek, i sam krótkiem galopem ruszył ku wskazanemu pagórkowi. Już wtedy o bracie i o wszystkiem zapomniałem, i lecąc całym pędem konia, rozkaz Cesarza Kurnatowskiemu oddałem. Ten go przesłał dalej, a razem ruszyliśmy galopem do Cesarza. W momoncie zjechało się nas stu lub więcej około niego. Zdaje się, że Cesarz musiał był już wprzódy przez kogo innego ten rozkaz przesłać, bo niepodobna, aby na moje jedyne zawołanie tyle starszyzny się tak szybko, bo w jednej prawie minucie zebrać było mogło.

Długą, bo przeszło godzinę, miał Cesarz do nas mowę, którą, ile mi pamięć moja posłuży, tu oddać zechcę: *Messieurs! Je vous ai appelé près de moi pour vous parler de votre situation, de votre avenir, vous avez promis de me reconduire jusqu'au Rhin! C'est une déclaration digne de vous! digne des nobles Polonais; vous voulez aller après celà rejoindre le roi de Saxe qui était votre Grand Duc, mais ce n'est pas lui qui etait votre Souverain, c'était moi! il ne l'était que de nom, et c'est un veritable malheur pour vous et pour moi que je ne l'ai pas été directement; qu'irez-vous faire en Pologne, je vous le demande? vous y rentrerez la tête brisée au lieu d'y rentrer drapeau en tête avec moi, car je suis plus prêt du Rhin à la Vistule, en partant des bords du Rhin que de ceux de l'Elbe! Vous allez voir ce que mes braves feront lorsqu'ils verront l'ennemi, approcher de leurs frontières! Croyez-moi, ce n'est pas dans mon intérêt que je vous parle, mais dans le vôtre; que me font quatre ou cinq mille hommes de plus ou de moins, tels braves que vous soyez, ce n'est pas ce qui peut me donner la victoire. La fortune, c'est une femme, elle m'a porté une véritable affection, elle me tourne le dos pendant deux ans, mais je lui prouverai que j'ai encore des..... Si en entrant dans votre pays la nation avait fait plus d'efforts, si votre gouvernement en avait agi plus franchement, s'il avait parlé à la nation de manière à ce qu'à mon retour de Moscou j'aie trouvé cent mille homme de cavalerie bonne ou mauvaise pour soutenir ma grosse cavalerie, les choses n'en seraient pas venues où elles sont* — i t. d. i t. d.

Wtedy Artur Potocki odezwał się i powiedział: *Mais Sire! Comment voulez-vous que la nation fisse plus d'effort quand vous avez toujours arrêté son élan, quand vous n'avez jamais voulu prononcer le retablissement de la Pologne.*

Cesarz na to: *La Pologne, elle existait toujours dans ma pensée, lisez le* **Moniteur** — (i tu datę zacytował *Monitora*) — *et vous verrez que le retablissement de la Pologne était decidé; mais il me fallait ménager l'Autriche, j'ai eu tort car je prenais une demi-mesure et les demi-mesures ne valent jamais rien, et chez vous moins qu'ailleurs.*

Wtem opodal od nas Kozaki zrobili napad podług swego zwyczaju z wielkiemi okrzykami; hura! Napoleon wskazując ręką w stronę krzyków i pokazując na nacierającą chmurę, rzekł: *Ils m'insultent! Mais c'est l'insulte de l'âne au lion!* — zakończył mowę przyrzeczeniem, że w najgorszym razie w traktacie pokoju nas nie zapomni, że jakikolwiek byt narodowości zapewni, obiecując, że tymczasem będziemy używać we Francyi względów, na które tak pięknie zasłużyliśmy. Po całej tej mowie, którą ile mogłem tu oddałem, wykrzyknęliśmy: *Vive l'Empereur!* co znaczyło, że się do przejścia Renu i do dzielenia losów jego do końca zobowiązujemy.

Wiem, że mowy tej ani w całości, ani może w porządku, w jakim ją Cesarz miał, nie oddaję, lecz to wiem, że niezawodnie nic tu nie kładę, czegoby Cesarz nie powiedział; wiem, że wiele osób jenerałowi Skrzyneckiemu przypisuje słowa, które ja tu jako wyrzeczone przez Artura Potockiego podaję; może być, że się i Skrzynecki, natenczas podpułkownik w piechocie, odezwał, lecz ja stojąc bardzo blisko Cesarza, na przodzie, trochę z prawego jego boku, dobrze pamiętam, że to, co piszę, Artur Potocki mówił. Cesarza mowę w całości że nie oddaję, samo z siebie się rozumie; to, co jego główną myśl tłómaczy, co nas, jako Polaków obchodzić mogło, dałem, pomijając inne szczegóły w tej mowie zawarte. Na przykład ułamek mowy, w którym chciał w nas wzbudzić powątpliwość co do śmierci Poniatowskiego, coś powiedział o tem, że jeszcze z pewnością powiedzieć nie można, co się z nim stało — coś nawet przytem bąknął, że nie można wiedzieć, co Prusacy z księciem zrobić zamyślają. Tego nie powtarzam, bo trudnoby mi było oddać to, co wtedy bynajmniej do przekonania mego trafiać nie mogło; wspominam tylko o tem dla tego, żeby pokazać, jak wszelkich sposobów, które nas skłonić mogły do nieodstąpienia jego sprawy, Cesarz użył.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wie zbliżyli się znacznie do programu „starych,“ zapożyczając nawet od nich kilku kandydatów, jak pp. Glasera, Kurandę, Brestla, Suessa i t. d. Natomiast dzienniki „młode,“ między niemi niektóre bardzo młode, z tryumfem piszą o zgodzie zawartej między „młodymi“ i demokratami i wołają, iż „starzy“ drżą ze strachu, bo zginęli. Prawda po środku, bo „młodzi“ wespół z demokratami istotnie pokażą zęby „starym.“

Dzienniki z radością powtarzają owe ustępy listu ks. Jerzego Czartoryskiego do wyborców swoich, które dowodzą konieczności wejścia do Rady państwa, lecz bardzo uszczypliwie wyrażają się o ustępie przeciw prądowi przedlitawskiemu. Jedynie *Tagespresse* podnosi ustęp o potrzebie wzmocnienia monarchii austryackiej w interesie polskim, i to w dowód, iż pojednawczy krok rządu w skutek powołania p. Ziemiałkowskiego do gabinetu odniósł pożądane owoce.

Wiadomość, iż minister wojny wypowiedział p. Skenemu kontrakt dostawy mundurów wojskowych, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Byłoby to bardzo pożądanem, bo w ten sposób mogłoby prędzéj ziścić się życzenie krajów poszczególnych względem dostawy materyałów dla pułków w kraju tym lub owym właśnie zostających.

Pamiętniki jenerała Dembińskiego o powstaniu węgierskiem w r. 1848—49 ukazały się tu w przekładzie niemieckim w dwóch tomach.

Konstantynopol 26 września.

Z wielką bardzo energią pracują dziś nad wykonaniem drogi żelaznéj, która ma połączyć stolicę Turcyi z całą Europą. Rząd turecki zrozumiał znaczenie polityczne i całą przyszłość téj drogi. Tysiące trudności zachodziło w jéj wykonaniu, ale spowodowane były przez to, że się prace tego rodzaju na wielką skalę odbywają w Turcyi po raz pierwszy. Europa dawno już nabyła doświadczenia w tym względzie i okupiła je niejednokrotnie stratami pieniężnemi; ileż to lat trzeba było dla udoskonalenia tego rodzaju komunikacyi! W Turcyi roboty te napotkały jeszcze więcéj trudności. Każdy kraj, sam własnemi siłami mógł dróg swoich budować i udoskonalać ich wykonanie. Turcya zmuszona była płacić drogo za naukę, wezwawszy pomocy i światła ludzi specyalnych w téj materyi, z Europy, cudzoziemców, między którymi nie wszyscy mają na myśli cel piękny i szlachetny sumiennie zrobić dobrze dla obcego kraju. Wielu z nich przyjmuje posadę i jedzie do Turcyi jako do Kalifornii europejskiéj, by się zbogacić, uważając do tego każdy środek za dobry. Kilkakrotne zmienianie warunków z koncesyonerami i konstruktorami téj kolei, rodziło wielkie ofiary i trudności finansowe dla Turcyi, do których mięszali się często nawet reprezentanci mocarstw europejskich w Stambule, i zamiast usuwać, tworzyli nowe przeszkody i komplikacye w umowach z wykonawcami robót. Podziwiać więc trzeba, że rząd turecki potrafił je przełamać, aby nie stawały na zawadzie do dokonania już zaczętéj i szybko ku końcowi idącej roboty.

Ze Stambułu do Adryanopola, a nawet daléj, bo do Filipopola i Bazardżyku, droga już ukończona i otwarta dla cyrkulacyi publicznéj od trzech niemal miesięcy, a wykonanie jéj co do szybkości jazdy i wygody podróżnych, porównane być może z wielą najlepszemi liniami w Europie. Pozostała do ukończenia druga połowa téj drogi, ale ta jest najtrudniejszą, gdyż górzysta powierzchnia Bośnii stanowi wykonanie drogi daleko pracowitszem. Liczne tunele, niwelacye i mosty wymagają nakładów pieniężnych i czasu daleko więcéj niż płaszczysta pozycya pierwszéj połowy drogi zbliżającéj się ku Stambułowi. Spodziewają się jednak, że najdaléj za parę lat można już będzie bez przerwy z Europy jechać do Stambułu koleją żelazną. Będzie to początek wielkiéj epoki dla Turcyi, dla jéj przemysłu, rolnictwa, handlu i stosunków z cywilizowanym światem.

Do dyrygowania i wykonania tych prac wezwani byli ludzie kompetentni i specyalni ze wszystkich prawie narodowości, najwięcéj Francuzi, Niemcy i Belgowie. Miło nam widzieć, że tak dużo Polaków wychodźców znalazło tam pracę i zarobek, stosowne do zdolności i umiejętności każdego. Wspomnieć tu należy imie najwięcéj dziś znanego w Turcyi inżyniera Polaka, Witolda Milowicza, który zajmuje ważne i piękne stanowisko przy tych olbrzymich robotach. Jest to młody człowiek z Królestwa, emigrant z powstania 1863 roku, który ukończył uniwersytet w Kijowie, następnie skompromitowany w powstaniu, pojechał do Belgii i wstąpił w Gandawie do szkoły inżynierów, gdzie otrzymawszy dyplom na cywilnego inżyniera, zaraz wyjechał do Turcyi. Naznaczono go najprzód do Ruszczuka jako szefa robót tam wykonywujących się, ale pochlebne raporta o pracach, umiejętności i gorliwości jego posyłane do Stambułu przez naczelników, sprawiły to, że go zawezwał do stolicy minister robót publicznych. Był nim wówczas Edhem pasza, człowiek światły, wykształcony po europejsku, czynny i bardzo sprawiedliwy. Używał on przez czas jakiś Milowicza do rozmaitych zajęć i zleceń w Tydżarecie, to jest: ministeryum robót publicznych, a następnie naznaczył go jako komisarza sułtańskiego na całej linii drogi żelaznej nowo budującej się. Zajęcie to nie łatwe, gdy się weźmie na uwagę, że trzeba było mieć do czynienia z ludem nienawykłym do pracy, różnoplemiennym, leniwym, przesądnym i upartym; odpowiedzialność zaś wielka, gdyż Ehdem pasza, prawdziwy patryota, pragnący dobra Turcyi, minister czynny i energiczny, wymagał wielkiej dokładności i szybkiego postępu w budowaniu tej kolei. Jest jeszcze jedna wielka wada, która się nie wykorzeniła we wielu krajach; słusznie czy nie (nie do nas tu należy sądzić) posądzają aż nadto urzędników w Turcyi o przedajność i uchylanie się przez to od swoich obowiązków. Na największą więc pochwałę charakteru Milowicza możemy wymienić, że prócz opinii umiejętnego i zdolnego inżyniera, zyskał sobie w Turcyi opinię człowieka niezachwianéj prawości, co mu zjednało szacunek nietylko Edhema paszy i jego następców, którzy na nieszczęście, zmieniają się w Turcyi nazbyt często, ale w całem ministeryum zasłużył sobie na przyjaźń i poważanie.

Kraków 4 października. Odebraliśmy następujące pismo:

Centralny Komitet wyborczy krakowski stawia dla wyborów poselskich z gmin wiejskich następujące kandydatury:

Na okręg wyborczy: Wadowice, Andrychów, Kalwarya, Myślenice, Jordanów, Maków — barona Józefa Bauma, właściciela dóbr.

Na okręg wyborczy: Tarnów, Tuchów, Pilzno, Brzostek, Dembica, Zassów, Dąbrowa — księcia Eustachego Sanguszkę, właściciela dóbr.

Na okręg wyborczy: Jasło, Frysztak, Gorlice, Krosno, Żmigród, Dukla — Józefa Jasińskiego radcę Sądu krajowego lwowskiego.

Kraków 1 października 1873.

Prezes komitetu:
Dr. Zyblikiewicz.

Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego pisma:

Panie Redaktorze!

Dla sprostowania mylnych wieści o kandydaturach w okręgach gmin wiejskich: Krakowskim, Chrzanowskim i Wielickim, donoszę Ci, że wprawdzie na zebraniu niektórych panów z komitetów wyborczych powyższych 3ch okręgów, które się odbyło w Krakowie d. 28 z. m. postawiono kandydaturę p. Zyblikiewicza. Wszelako już nazajutrz otrzymałem od niego list następujący:

Kraków 29 września.

Kochany Kolego,

Kandydatury na okrąg wyborczy: Kraków, Chrzanów, Wieliczka nie przyjmuję, a ponieważ Ty po mnie miałeś najwięcéj głosów, przeto zawiadamiam Cię o tem, również donoszę Ci, że o postanowieniu mojem, jako nieodwołalnem, zawiadomiłem wszystkie trzy komitety.

Pozdrawiam Cię serdecznie.
M. Zyblikiewicz.

Tak więc kandydaturę moją postawioną jednomyślnie przez komitet wyborczy krakowski jeszcze przed czterema tygodniami w trzech powyższych okręgach wyborczych wiejskich: tj. w Krakowskim, Chrzanowskim i Wielickim utrzymuję.

Dr *Machalski*, adw. krak.

Gazeta Narodowa podając doniesienie nasze o deklaracyach ks. Jerzego Czartoryskiego i Dr. Hoszarda ubiegających się o krzesła poselskie, iż oświadczają się dziś za wejściem do Rady państwa, powiada, że kandydaci rzeczeni „nie oświadczyli się na zjeździe posłów ani za ani przeciw obesłaniu Rady państwa, lecz tylko obstawali przy całkiem słusznem zdaniu, iż w sprawie obesłania lub nieobesłania Rady państwa decydować mają prawo jedynie ci posłowie, którzy wyjdą z bezpośrednich wyborów, a nie ci, których mandat się skończył.“ Na zjeździe posłów w maju postawioną była kwestya wzięcia udziału w Radzie państwa, to jest, stanowczego oświadczenia się, iż na tej podstawie ustanowiony będzie centralny komitet przedwyborczy. Nie inaczej też ks. Czartoryski i Dr. Hoszard zrozumieli tę uchwałę, przeciw której oświadczyli się wówczas, skoro dziś, a zatem nie będąc jeszcze posłami, lecz dopiero kandydatami, na podstawie deklaracyi wzięcia udziału w Radzie państwa ubiegają się o wybór.

NPan pozwolił przenieść galic. batalion obrony krajowej N. 69 z Czortkowa do Zaleszczyk.

Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę filozoficznego kolegium profesorów w uniwersytecie krakowskim, dopuszczającą Dra Emila Godlewskiego na docenta prywatnego fizyologii roślin na wydziale filozoficznym.

Wiedeń 3 października. Dwa głównie przedmioty zajmują w tej chwili dzienniki wiedeńskie: wybory bezpośrednie i przyjazd cesarza niemieckiego zapowiedziany na 15 października. W obu tych sprawach jednak niepodobna dopatrzyć się prawdy. O wyborach bowiem podają wspomniane dzienniki takie wiadomości, iż mniemaćby można, że Rada państwa składać się będzie z samych centralistów czyli tak zwanych wiernokonstytucyjnych; zewsząd otrzymują one korespondencye i telegramy o kandydatach centralistycznych, którzy wszędzie zapewnioną mają większość; z drugiej strony zaś tyle namowy, tyle przekonywania, tyle apostrof do stronnictwa, że ta różowa barwa, w jakiej dzienniki wiedeńskie przedstawiają powodzenie centralistów, niesłychanie blednie i w końcu wypada niewierzyć doniesieniom i czekać rezultatu.

Co do drugiego przedmiotu dyskusyi publicznej t. j. przyjazdu cesarza niemieckiego, tu osoba cesarza o tyle tylko jest na oku, że dzienniki donoszą, iż mu lekarze pozwolili wreszcie podróż tę przedsięwziąć. Ważniejszą atoli jest rzeczą niezgodność doniesień, czy przyjedzie do Wiednia także książe Bismark. Kilkakrotnie już donoszono, że przyjedzie, kilkakrotnie także wiadomość tę odwoływano. Znów trudno dociec prawdy. Korespondent jednak wiedeński do *Pester Lloyda*, czerpiący zwykle natchnienia z ministerstwa spraw zagranicznych, tak kończy ostatnią swą korespondencyę: „Zresztą zalecam uwadze waszej zamieszczone w kąciku, ale całkiem stanowcze doniesienie ostatniej *Schlesische Ztg* według którego Bismark nieprzyjedzie do Wiednia.“

— Według przedłożeń rządu węgierskiego Siedmiogród zostanie podzielony na ośm okręgów administracyjnych po 150 mil kwadratowych i 250,000 mieszkańców. Całe Węgry podzielone zostaną na 52 jurysdykcyj.

— Wczoraj przybyła do Wiednia królowa Niederlandzka Zofia Fryderyka w celu zwiedzenia wystawy. Na dworcu kolei witał ją tylko poseł niederlandski z urzędnikami tego poselstwa, który ją odwiózł do hotelu Munscha, gdzie mieszkać będzie podczas pobytu swego w Wiedniu.

Francya.

Le Temps umieszcza następującą korespondencyę między p. Tirard deputowanym Sekwany i marszałkiem Mac-Mahonem księciem Magenty i prezydentem rzeczypospolitej.

Do p. marszałka Mac-Mahona księcia Magenty, prezydenta Rzeczypospolitej

Paryż 28 września.

Panie Prezydencie! Nazajutrz po rewolucyi parlamentarnej 24 maja, kraj, jakkolwiek głębokiej i słusznej doznawał boleści widząc ustępującego od władzy znakomitego męża, który tyle i tak szczęśliwych dokładał usiłowań aby podnieść Francyę z jej nieszczęść, niestracił odwagi. Rękojmią jego były wyrazy „lojalnego żołnierza:“ Nic nie zostanie zmienionem w istniejących instytucyach.

Zkądże to pochodzi, że dziś wszystko jest zmienionem? Zkąd pochodzi że wszędzie panuje zamęt i niepokój? Zkąd pochodzi że bezrobocie zwiększa się z każdym dniem w porze roku, w której zwykle praca w całej jest działalności?

Odpowiedź łatwa p. prezydencie! smutna ta zmiana jest wynikiem, wiesz to pan tak dobrze jak ja, sprzysiężeń wymierzonych przeciw Rzeczypospolitej. Kraj zaalarmowany jest intrygami, którym jest ob cnym, a których istotnym celem jest rozrządzanie jego losami bez względu na jego życzenia i wolę. Zaufanie kraju jest zachwiane; porównywa on prześladowania i rozkazy, jakie dotykają organa republikanckie z łatwością przyznaną organom i reprezentantom monarchizmu mówienia i czynienia wszystkiego.

Sumienie jego oburza się i wzdryga na widok haniebnego targu, którego jest przedmiotem ze strony ludzi politycznych, którzy przez długie lata nieprzestawali walczyć przeciw niemu i obrażać go.

Rozum jego jest zmącony w pośród rozpasania namiętności, których religia jest pretekstem. Pyta on się gdzie go chcą zaprowadzić owi mniemani konserwatorowie porządku moralnego, którzy podkopują szczerą i spokojną wiarę przesadną żarliwością fanatyzmu i zabobonów.

Dalekiem jest od myśli mojéj p. prezydencie! odnosić aż do ciebie odpowiedzialność za podobny stan rzeczy. Wiem, że władza twoja wypływa od zgromadzenia i jest mu podporządkowaną. Jednakże nie masz że mocy i nie do ciebież należy p. prezydencie uspokoić kraj, który tyle potrzebuje spoczynku i trwałości.

Gardząc potwarzami i obelgami, jakiemi nas od dawna poją, usiłujemy, przyjaciele moi i ja, uspokoić niecierpliwych, uśmierzyć niespokojnych i oddasz nam tę sprawiedliwość p. prezydencie, że jeżeli doświadczyłeś jakich trudności odkąd jesteś u władzy, nieprzysporzyli ci ich republikanie.

Głęboko oddani interesom drogiéj ojczyzny naszéj, pragniemy uposażyć ją w instytucye trwałe i odpowiednie nowoczesnemu duchowi; konserwatorowie w prawdziwem słowa znaczeniu, chcemy, aby rozegnać nowe rewolucye, iżby instytucye te były rzeczywistym wyrazem woli narodu.

Takie jest zadanie, jakieśmy sobie założyli.

Nie mam uroszczenia p. prezydencie, zapraszać cię do tego z nami; list mój nie ma innego celu jak nastręczyć ci możność porównania i wskazać rozprzężenie w jakiem się obecnie kraj znajduje, który oczekuje tylko stwierdzenia pierwszego twego manifestu, aby wrócić bezpiecznie do pracy.

Racz przyjąć p. prezydencie! zapewnienie mego szczerego i głębokiego uszanowania.

P. Tirard
deputowany Sekwany.

Na list powyższy odpowiedział następnie w imieniu Prezydenta sekretarz prezydentury:

Panie deputowany! Marszałek prezydent otrzymał list pański z wczorajszej daty, w którym wyłuszczasz mu swe zapatrywania na polityczną sytuacyę kraju. Poleca on mi zaznajomić pana z jego postanowieniem odpowiadania tylko recepisem na liczne listy polityczne, które go codzień dochodzą, a które pisane są zwykle przez osoby znakomite, wyrażając na nieszczęście najsprzeczniejsze i najrozmaitsze zdania.

Mniema on w istocie że w położeniu w jakiem go postawiło Zgromadzenie narodowe, winien on nie poddawać się wymianom korespondencyj, które najczęściej byłyby ogłoszone i nieomieszkałyby wywołać w prasie ubolewania godnej polemiki i niebezpiecznych dyskusyj.

Marszałek spodziewa się że uznasz pan powody tej wstrzemięźliwości i prosi mnie, abym panu przesłał wyraz jego wysokiego szacunku.

Wersal d. 29 września.

E. d'Harcourt
Sekretarz prezydentury.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 października. Dziś jako w dzień imienin N. Pana odprawionem było w kościele Archiprezbiteryalnym N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowali się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, Akademii, Uniwersytetu, Rady miejskiej i Rady powiatowej, Izby handlowej i wszystkich korporacyj.

— Zeszyt październikowy *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „X. Hieronim Kaysiewicz,“ przez hr. Stan. Tarnowskiego; — „O naszych sprawach domowych,“ przez Mieczysława ze Skałatu; — „Wystawa powszechna w Wiedniu w 1873 r.,“ przez Leona Chrzanowskiego; — „Studya do historyi nowego cesarstwa w Niemczech,“ przez Ign. Skrochowskiego; — Pierwszy zeszyt Odysssei, przekład L. Siemieńskiego, przez St. Koźmiana; Przegląd literacki, przez L. Powidaja; Przegląd polityczny przez L. Powidaja.

— Asfaltowanie chodników w Rynku i w ulicy Szpitalnej oraz wykładanie ciosami ztamtąd wyjętemi ubocznych ulic, bardzo późno się rozpoczęło, bo w ostatnich dniach września. Dla tego, lubo pożądanem jest, iż niedostępne dla złego bruku ulice otrzymają chodniki marmurowe, wszelako osadzane podczas deszczu, nie wróżą trwałości. Zwracamy uwagę władzy dotyczącej na potrzebę dozoru nad dawaniem twardych pokładów pod cegłę, na którą asfalt jest wylewanym, inaczej chodnik osiadać się będzie i pękać.

— Wczoraj przybył do szpitala Braci Miłosierdzia jeden chory na cholerę, wyzdrowiał jeden, pozostało w loczeniu 6 chorych; w Podgórzu nie było już wczoraj żadnego cholerycznego.

— *Kraj* został dziś skonfiskowany za artykuł pod napisem: „Jak wybierać?“ Wyszło następnie zmienione wydanie z opuszczeniem owego artykułu.

— P. Hock kapelmistrz muzyki wojskowej rozwiązanego pułku hr Berga (dawniej Nagy), znany w mieście naszem z znakomitej gry na skrzypcach, zamyśla dać w ciągu tego miesiąca koncert pożegnalny, przenosi się bowiem do Wiednia, gdzie przyjął miejsce członka orkiestry w operze. Niewątpimy, że publiczność krakowska zbierze się licznie, by usłyszeć jeszcze raz p. Hocka, który nietylko zyskał sobie uznanie prawdziwych znawców, ale i w szerszych kołach zawsze z przyjemnością był słuchany. Nadarza się sposobność odwzajemnienia się p. Hockowi za przyjemne chwile, jakich nie raz dostarczył Krakowianom, jak za udział jego wielokrotny w koncertach i przedstawieniach urządzanych na cele dobroczynne. Program koncertu, w którym wystąpić ma także p. Marya Mecenzeffy, ogłoszony będzie później.

— Wczoraj wieczorem strażnik policyjny przytrzymał w ulicy Floryańskiej Ignacego Grządzielskiego ślusarczyka z Grodźca w powiecie Bendzińskim gubernii Piotrkowskiej, liczącego lat 21, który d. 1 b. m. wyłamawszy powałę, dostał się do mieszkania proboszcza w Grodźcu pod jego nieobecność i oderwawszy klapę biórka skradł 200 rubli. Znaleziono przy nim 130 rubli zawinięte w szmatę, którą obwinął nogę skaleczoną, oraz odebrano mu zegarek za pieniądze skradzione kupiony. Wraz z nim przytrzymano towarzysza jego krawczyka Piotra Ziółkowskiego z Modrzejowa w tymże powiecie jako podejrzanego o wspólnictwo.

— Józef Nalepa włościanin z Dębia okładał wczoraj niemiłosiernie konia swego na Kleparzu, a upominany przez policyanta, bardziej jeszcze pastwił się nad biednem zwierzęciem i wreszcie stawiał opór, gdy go chciano aresztować. Już to w dni targowe nieszczęśliwe są szkapy chłopskie; zostawione przez cały dzień częstokroć bez popasu, doznają potem całej wściekłości pijanego chłopa, a głodem osłabłe, ścigane są jak gdyby angielskie konie na gonitwach.

— **Ode Lwowa** 4 Października.

(α. π.) W Grzybowicach pode Lwowem pogorzał gospodarz Wasil Lewuszyński z całym dobytkiem, i z liczną familią koczować musi w ogrodzie, prawie bez pożywienia. Lubo asekuracya galic. we Lwowie w pięciu dniach już zlikwidowała i wypłaciła szkodę za budynki, w każdym razie poszkodowany mając zboże i siano niezabezpieczone znajdzie się w obec zimy nadchodzącej w wielkiej biedzie. Podpalił go własny zięć przez zemstę, że żona dla nierządnego życia jego przemieszkiwała u rodziców. Śledztwo sądowe wykryło tę zbrodnię a winowajca przyznał się podobno do winy. Jest to jeden z rzadkich wypadków, gdzie zbrodnię natychmiast wykryto. Ileż podobnych bezkarnie uchodzi! Należy się tutaj żandarmom zasługa, iż energicznie wzięli się do rzeczy i poszlakowanego bezzwłocznie odstawili do sądu.

— Kolektor loteryjny we Lwowie Józef Stern poderznął sobie gardło i ranił się w brzuch w łazience, chcąc sobie życie odebrać. Ciężko ranionego odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa miał być niedobór kilkuset reńskich w kasie.

— Wyrażamy często zdziwienie nasze z powodu nieregularności poczty wiedeńskiej; ależ dziś ciekawy mamy w ręku dowód nieładu, jaki panuje na poczcie w Wiedniu, skoro list wysłany 8go września z Wiesbaden do Wiednia i nadeszły tam d. 10 września, dostał się adresatowi w Krakowie dopiero dziś 4go października, lubo ten odjeżdżając z Wiednia zameldował na poczcie swój odjazd i wskazał adres.

— Redaktor poznańskiego *Orędownika* Dr. Roman Szymański odsiaduje obecnie więzienie. Ażeby nietylko pismo jego nic na tem nie ucierpiało, ale oraz stosunki jego prywatne nie doznały uszczerbku, zaczęto w Wielkopolsce datkami pieniężnemi przychodzić w pomoc wydawnictwu tego dziennika, który zasłużenie nabiera coraz większego wzięcia u mieszczaństwa, jako rozszerzający zdrowe zasady polityczne i ekonomiczne, oraz trzymający się wiernie kościoła. W odezwie do czytelników z rozpoczęciem nowego kwartału *Orędownik* wykazuje cyframi, iż tylko 300 egzemplarzy pisma jego jest w rękach mieszczan, lubo głównie dla nich jest ono przeznaczone, a reszta rozchodzi się pomiędzy obywatelstwem wiejskiem, w samym zaś Poznaniu 430 egzemplarzy jest trzymanych, na zachodnie Prusy rozchodzi się 200. Gdy zaś w księstwie jest 143 miast i przeszło 100 tysięcy mieszczaństwa polskiego, przeto zaledwie na 300 mieszczan jest jeden prenumerator! Natomiast mieszczanie niemieccy trzymają wiele dzienników. Wezwanie *Orędownika* do przedpłaty nie jest reklamą spekulacyjną, lecz upomnieniem się o obowiązek podtrzymywania pisma broniącego wobec nieprzyjaznych żywiołów, sprawy religii i narodowości.

— We czwartek umarł w Wiedniu rzeczywisty tajny radca bar. Burger, niegdyś minister marynarki, licząc lat 68. Był on najprzód adwokatem w Tryeście; w 1848 zasiadał jako deputowany w parlamencie frankfurckim, a w r. 1850 został gubernatorem Styryi, a następnie aż do r. 1859 Lombardyi, skąd przeniesiony został na namiestnika do Tryestu. Schmerling powołał go na ministra marynarki, a był to pierwszy i ostatni minister marynarki, gdyż ta przeszła potem do ministeryum wojny a częścią handlu. Burger był także deputowanym w Radzie państwa i członkiem dwóch rad zawiadowczych przy kolejach.

— W Mechlinie (Malines) w Belgii wykryto osobliwym sposobem kradzież bardzo znaczną w pieniądzach, papierach publicznych i brylantach, któréj się dopuściły osoby niemogące być podejrzywanemi już ze względu na dobrobyt, w jakim żyją. D. 4 września znaleziono przed zamkiem w St. Michel przy Bruges, własność p. Penerandy, drabinę, sznury, maski i w zamku wybite okno na drugiem piętrze. Ponieważ robotnicy odnawiali niedawno pokoje, przeto miano najprzód na nich podejrzenie, ale uderzyła ta okoliczność, że drabina i powrozy były całkiem nowe, jak gdyby na ten cel kupione. Śledząc za właścicielem drabiny, dowiedziano się, że ta aż w Brukselli kupiona. Śledztwo prowadzone z tapicerami, którzy robili w zamku, wykazało, że robotnicy nie mogli dokonać tej kradzieży. Obecnym przy śledztwie był młody krewny właściciela zamku wicehr. Kerchove, który mu w przeddzień kradzieży przywiózł 20,000 fr., a dziwnym wypadkiem, pieniądze te nie zostały skradzione wraz z innemi. Ta okoliczność uderzyła sędziego śledczego. Dowiedział się on, że Kerchove żyje z młodym Débie, synem kapitalisty i wysłużonego dyrektora stadnin królewskich zamieszkałym w Malines. Jeden z synów tego Débie jest głupkowaty; zagabnięty mimochodem powiedział, że matka jego szyła maski: tyle było dosyć na pierwsze. Zrobiono rewizyę w domu p. Débie i uwięziono jego synów i żonę, a w gołębniku znaleziono znaczną część skradzionych pieniędzy i brylanty. Wśród tego, wicehr. Kerchove, syn deputowanego, krewny okradzionego właściciela zamku zniknął cichaczem. Stary Débie nie jest uwięziony. Zdaje się, że Kerchove wpuścił w nocy złodziei do zamku i wypuścił, nie ruszywszy się sam z miejsca i że zabawiał właściciela, podczas kiedy jego przyjaciele wyłamywali kasy i biórka.

Teatr. W niedzielę dnia 5 października: *Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje*, wodewil w 4ch aktach, przerobiony dla sceny krakowskiej, przez W. L. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

— Dnia 2 i 3go października pochmurno, chwilami deszcz; termometr dnia 2 doszedł do 15·2 od 8·2, zaś dnia 3go do 13·4 od 8·8 R. Barometr idzie w górę; dnia 4 października o godzinie 6ej rano, stan jego był 330.00, termometru 4.8 R. Wiatr północny chłodny.

— W niedzielę dnia 5go października: Najświętszej Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek dnia 6 października: Śgo Brunona wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 4 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek 6 października: Anny Mięsopustowej o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Warzechy o ciężkie uszkodzenie ciała; Tomasza Skowrona o gwałt publiczny; Katarzyny Włódarskiej o kradzież; Walentego Mirka o gwałt publiczny; Kazimierza Koska i 2 wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała.

We wtorek d. 7 października: Apolonii Corawy o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Józefa Capały o ciężkie uszkodzenie ciała; Macieja Kowalika o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Żymona o kradzież; Franciszka Klementa o sprzeniewierzenie; Aleksandra Dobrowolskiego o kradzież.

We środę d. 8 października: Antoniego Kolandy o kradzież; Jana Pożyczki o kradzież; Franciszka Matusiaka o kradzież; Józefa Galosa o sprzeniewierzenie się; Antoniego Pal nki i 2 wspólników o kradzież; Rozalii Burdel i wspólnika o kradzież.

We czwartek d. 9 października: Tomasza Karbuta i wspólnika o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Kmiecia o gwałt publiczny; Franciszka Sikory i wspólnika o kradzież; Hirsza Bera Molknera o gwałt publiczny; Jakóba Wróbla o nierząd.

W piątek d. 10 października: Szymona Urbańskiego o zabójstwo.

W sobotę rozpraw nie ma.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Przemysł
na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873.
przez W. Kołodziejskiego.

V.
Młynarstwo.
(Dokończenie).

Jeden tylko fabrykant Nemelka wystawił całkowite urządzenie młyna nowszej konstrukcyi we wschodniej halli roln.; jest to młyn grysikowy o jednym kamieniu, z wszelkiemi do niego przynależnemi elewatorami, cylindrami, maszynami grysikowemi itp., nie różni on się jednakże w niczem od urządzeń w naszych krajowych nowszych młynach, wystawionych i urządzonych przez naszych krajowych fabrykantów, owszem znawca wynalazłby wiele rzeczy lepszych, a z pewnością praktyczniejszych w naszych młynach, jak p. Nemelka na wystawie przedstawił.

Maszyny do sortowania najdrobniejszych grysików, czyli tak zwanych dunstów, za pomocą exhaustorów zamiast wentylatorów, już są znane od wielu lat, nie można ich zatem uważać za nowość; chociaż mało jeszcze znane, są one jednak dla młynów bardzo pożyteczne, szczególnie do suchej pszenicy, bo znacznie się przyczyniają do powiększenia wydatków lepszych gatunków mąki, a zatem i do podwyższenia wartości produktów. Dla właścicieli młynów, którym na tem najbardziej zależy, aby młyn przynosił jak największą rentę, te maszyny grysikowe ssące „Gries und Dunst Saugputzmaschinen“ są ważnym wynalazkiem, któryby powinien w naszych młynach większe znaleść zastósowanie jak dotąd, a to we własnym ich interesie. — Ważną także rzeczą w młynarstwie jest przysposobienie ziarna do mlewa, to jest oczyszczenie go ze wszystkich nieczystości i pyłków, przed przerobieniem na mąkę.

Wystawa okazuje kilka maszyn i przyrządów służących do czyszczenia zboża dla młynów fabrycznych, które wydają dobre rezultaty. Czyszczenie zboża w młynach, aby je do mlewa przysposobić, jest to wcale co innego, jak czyszczenie takowego po gospodarstwach dla handlu; po odbytym takim procesie w młynach, traci większa część ziarnek siłę kiełkowania, w gospodarstwach byłyby zatem te przyrządy szkodliwe i bezużyteczne, dla młynów są znakomitym wynalazkiem. Jako szczególnie się odznaczające, muszę wymienić: maszynę do czyszczenia i sortowania zboża w oddziale amerykańskim, zwaną „Eureka“ i takiej samej konstrukcyi maszyny, wystawione i w ruch wprowadzone we wschodniej halli przez fabrykanta R. Puhlmanna. Wystawiona przez amerykańskich inżynierów Howes Babcock et Cie z Silver Creek, maszyna nazwana przez nich samych „Eureka“, i maszyny Puhlmanna, na jednej i tej samej polegają zasadzie konstrukcyjnej: czyści się w nich ziarnko o ziarnko, nie ma zatem żadnych części ulegających prędkiemu i znacznemu zużyciu się, konstrukcya ich jest prosta i trwała, wykonanie staranne, cena przystępna, a działanie wyborne. Najbardziej zaśniedziałą pszenicę, która dziś nie ma żadnego pokupu i żadnej niemal wartości, tak pięknie oczyszczają ze śniedzi, że zupełnie staje się zdatną dla młynów. Obiedwie maszyny zasługują na polecenie ich naszym młynom, jako przyrządy dobre, trwałe i bardzo pożyteczne. Szczegółowe opisanie tych maszyn, ale bez rysunku byłoby niezrozumiałem, muszę zatem poprzestać na ich poleceniu, dodając, że zajmują bardzo mało miejsca, stosunkowo nie wiele konsumują siły, a znacznie lepiej uskuteczniają pracę, jak wszystkie dotąd używane komplikowane przyrządy.

Puhlmanna maszyna przy 700 obrotach na minutę siłą $3\frac{1}{2}$ do 4 koni, oczyszczająca na godzinę do 50 cetnarów pszenicy, kosztuje na drewnianym postumencie 160, a na żelaznym 275 talarów w fabryce.

Obydwie te maszyny mają wielką przyszłość w młynarstwie i z pewnością zasługują więcej na to, aby je zaprowadzano, niż niedawno temu, tak okrzyczane i przechwalane obłuskiwacze „Schälmaschinen“, na których się bardzo wiele młynów zawiodło.

Coraz bardziej także się rozpowszechnia w młynach używanie maszyn Lhuillera, zwanych Trieurs do wydzielania kąkolu i wyki. Najpierw one się pojawiły na paryskiej wystawie, gdzie wielkie zyskały pochwały, lecz wtedy nie były jeszcze zdatne do zastosowania ich w młynarstwie, bo zanadto mało produkowały; od tego czasu jednakże konstrukcya ich tak ulepszoną została, że dzisiaj nie pozostawiają nic do życzenia, i w żadnym młynie nie powinnoby tej maszyny brakować. Na wiedeńskiej wystawie znajduje się kilkanaście maszyn tego rodzaju, w różnych oddziałach, wszystkie bardzo dobrze i starannie wykonane.

W oddziale francuskim znajduje się większa ilość maszyn fabrykanta J. Hignette z Paryża do czyszczenia i sortowania zboża, zupełnie innej i całkiem nowej i nieznanej dotąd konstrukcyi, bardzo dobrze działających, te jednakowoż także tylko do przyrządów gospodarczych policzyć mogę, dla gospodarstwa bowiem są one bardzo pożyteczne, w młynarstwie zaś nie zastąpią maszyn R. Puhlmanna i „Eureki“, a nawet dotąd używanych cylindrów.

Wspomniećby tu jeszcze należało o pasach, rzemieniach, jedwabnych gazach, drucianych, mosiężnych i żelaznych sitach i t. d. jako o przedmiotach ważną odgrywających rolę w młynarstwie, równie jak i o workach, tak znaczną stanowiacych rubrykę wydatków w każdym młynie. Wszystkie te przedmioty znajdują się niemal w każdym oddziale wystawy, w ogromnej ilości i w uznania godnej doskonałości, lecz są to wszystko rzeczy o których się niewiele da powiedzieć, kogo zaś interesują firmy dostarczające najlepsze wyroby, tego odsyłam do urzędowego katalogu nagród wydanego przez sędziów wystawowych; oni zbadali te wyroby dokładnie i najlepszym przyznali kilkaset nagród.

Fabrykant J. Gromann i syn w Sternberg w

Morawii kilkakrotnie został odznaczony, za tanie i dobre worki bez szwu, za deki kauczukowane do nakrywania wozów i t. p. jest to firma od dawna znana wszystkim naszym młynom i zasługująca rzeczywiście na takie uznanie.

O kilku jeszcze rzeczach koniecznie wspomnieć muszę, gdyż, o ile sam widziałem, bardzo naszych młynarzy na wystawie interesowały, są to:

Naczynia czyli śpichrze do przechowania zboża, według systemu wynalazcy Emile Pavy z Château du Claveau przy Mézières-en-Brenne Indre we Francyi, podobne do wieży murowanych. Wynalazek ten jest od dawna znany, nawet przy jednym zakładzie u nas na Podolu w roku 1867 zastosowany został na dosyć wielką skalę bo na 5,000 korcy, z wielką korzyścią dla tego młyna; jednakże tak jak nam się przedstawia na wystawie, byłby dla młynów za kosztowny i niepraktyczny; w ogóle młyny nieprzechowują nigdy zboża tak długo, żeby podobnych przyrządów potrzebowały. Kogo jednak ten sposób przechowania zboża interesuje, ten znajdzie szczegółowy opis z ilustracyą takiego spichrza w *Gazecie przemysłowej krakowskiej* z roku 1867, a zarazem zasady, na których konstrukcya polega.

Suszenie zboża parą, zapomocą maszyny fabrykantów Davey, Paxmann & Comp. z Colchester w Anglii. Maszyna ich, jest to kilkanaście stóp długi cylinder z dziurkowanej blachy, znajdujący się w drugim cylindrze z dubeltowemi ścianami, między które wpuszcza się parę. Jakie korzyści ten przyrząd naszym młynom mógłby przynieść, dopiero praktyczne próby wykazaćby mogły; zdaje się, że może być w mokre lata pożytecznym, konstrukcya jest dobra, jakoteż zastosowanie teoryi ciepła.

Kit do reparowania kamieni francuskich, zwany „Cement Sorel.“ J. Hignetta z Paryża, jest to masa z kwarcu, która pomieszana z dodanym płynem, spaja uszkodzone części kamieni; wynalazek to dla młynów bardzo pożyteczny.

Po dokładnem zbadaniu młynarstwa na wiedeńskiej wystawie, tak w produktach jak i w urządzeniach, przychodzimy nareszcie do tego przekonania, że w tej gałęzi przemysłu wcale niepozostaliśmy w tyle, owszem, że niektóre z naszych krajowych zakładów z wielu względów innym krajom na wzór posłużyćby mogły, chociaż ostatnie kilka lat nieurodzajnych spowodowały u nas stagnacyę w urządzaniu i ulepszaniu młynów, których nam jeszcze potrzeba.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 3go października.

Na wczorajszy targ w Lipniku przybyło wołów sztuk 1400, które sprzedano po cenach od 160 do 370 złr. za parę, co czyni za cetnar mięsa loco Wiedeń, od 29 do 34 złr.

Przybyłe dwa stada nierogacizny dzisiaj do Oświęcimia, z powodu zamknięcia granicy pruskiej sprzedano do Ostrawy po 221 złr. za parę.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Peszt 1 października. *(Targ zbożowy).*

Pszenica po cenie stałej, żyto bez zmiany, jęczmień poszukiwany owies jeszcze więcej.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 7·— na 82 f. po 7·15, na 83 f. po 7·25, na 84 f. po 7·35, na 85 f. po 7·50 na 86 funt. po 7·60, na 87 funt. po 7·70, za 100 f cłowych; żyto na 80 f. po 5·55 do 5·60; jęczmień od 3·50 do 3·75 za 70 funt.; owies od 1·80 do 1·87 za 50 f.; szmalcpo 36½ do 37½ za cetnar.

Wrocław 1 pazdziernika.

Płacono za pszenicę na 88 funt. po 262 srgr., żyto na 84 funt. po 259 srgr.; owies na 50 f. po 146 sr.; rzepak na 150 f. brutto po 242½ srgr.; olej po 20⅙ tal.; spirytus na 100 Trall. po $24\frac{7}{12}$ tal.

Powrót ministra finansów do Wiednia.

Do przyspieszonego powrotu p. ministra finansów do Wiednia przywiązują w tej chwili wiele, bodaj czy nie przesadnych nadziei.

Że powrotu jego oczekiwała wielka ilość bardzo naglących zatrudnień, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale czy je wszystkie z powszechnem zadowolnieniem załatwić zdoła, to jest inna kwestya, która wypaść może rozmaicie.

W pierwszym rzędzie przyspieszała powrót jego potrzeba wykończenia budżetu na rok przyszły. Chodzi tu przedewszystkiem o maskę na nieunikniony deficyt. Że niedobór w dochodach znaleść się musi, to wynika dowodnie z obecnego położenia rzeczy. Niedobór, który się w trudnościach ściągania podatków skutkiem tegorocznego nieurodzaju, stagnacyi handlowej i bezzarobkowości w przemyśle okaże, będzie można w etacie jako tako ignorować i wykazać go dopiero w roku przyszłym, skoro się w księgach poborowych uwidoczni. Ale najtrudniejszem będzie zadanie ukrycia niedoboru, jaki się skutkiem braku ożywionego ruchu w tranzakcyach, okazać musi w przypuszczalnych dochodach od stępla, a następnie w zniknieniu opłat od nowych emisyj, od znacznej części asygnat kasowych *(Cassa-Scheine)* i t. p., skutkiem upadku wielu instytucyj i niepodobieństwa dalszego postępowania na dotychczas obranej drodze. Tu już trudno wstawiać w etat prawdopodobne dochody roku następnego podług liczb okazujących się z lat poprzednich, bo niepodobieństwo podobnego wpływu do kas jest nadto dla wszystkich widocznem.

Jak najoczywistszym zaś będzie deficyt w dochodach z Wystawy.

Otwarte wyłuszczenie w etacie wszelkich ubytków w dochodach byłoby z jednej strony przyznaniem się do wadliwości dotychczasowego systemu finansowego, opartego przeważnie na dochodach z tych operacyj, które w końcu obecny stan rzeczy tak na giełdzie, jak i w stosunkach handlowych i przemysłowych sprowadziły — a z drugiej strony prowadziłoby do nader drażliwych kwestyj pokrycia niedoboru. Przedstawiałyby się tu mianowicie dwie drogi, z których każda w obecnej chwili zyskaniem wielkiej popularności poszczycić by się nie mogła. Wypadałoby bowiem albo zaproponować pożyczkę rzucającą nowy postrach na giełdę, albo zmniejszyć odpowiednio wydatki. Że zaś większość wydatków przeznaczoną bywa na cele nieproduktywne, wypadałoby przedewszystkiem ograniczyć wydatki tej kategoryi, ale tu ministeryum spotka się raptem z najniebezpieczniejszą opozycyą dworu; jeśli zaś ograniczy wydatki przeznaczone na cele produktywne i do produkcyi wiodące, to sobie jeszcze bardziej źródła dochodów na przyszłość pozamyka. I tak już p. minister z kombinacyi nad obecnym i przyszłym budżetem robionych, przyjść musi do przekonania, że dotychczasowe zaniedbywanie pracy narodowej pcha w w otchłań finanse państwa, a opozycya w Reichsracie, gdyby tylko ze znajomością rzeczy we wszystkie obecne i przyszłe niedostatki budżetu z tego punktu widzenia uderzać umiała, podkopałaby silniej i rychlej partyę centralistyczną, niż tego kiedykolwiek dokaże na polu kwestyj czysto-politycznych.

Dalszemi kwestyami, które panu ministrowi sprawią nie mało jeszcze ambarasu, są: kwestya bankowa i połączona z nią bezpośrednio kwestya waluty. Obie te kwestye pominiemy jako nie dostatecznie jeszcze wyjaśnione. Tyle tylko jest pewnem w tej mierze, że z ministerstwem węgierskiem trwają ciągłe pertraktacye względem kwestyi bankowej, że rozdział banku Narodowego bez wyrównania austryackiej waluty papierowej z walutą srebrną jest niepodobieństwem, boby zamięszanie dwóch walut austryackich papierowych wywołał, a dogodność pory do przywrócenia pełnej wartości waluty obecnej przemija coraz bardziej, bo srebro, którego poprzednia taniość tak bardzo wyrównaniu waluty sprzyjała, znów drożeć zaczyna.

Obok tych wszystkich naglących zadań dla p. ministra, najbardziej naglącą może jest kwestya uchylenia obecnego przesilenia, grożącego rozszerzeniem się we wszystkich kierunkach ekonomicznych.

Tu w zasadzie zadanie zdaje się być łatwem, chociaż jest w rzeczy samej trudnem, nie tak ze względu na finansowy, jak na moralny upadek w kołach giełdowych. Środki na uchylenie złego stosować się powinny do właściwych jego przyczyn. Przyczyną upadku wszelkich efektów giełdowych jest najpierw zbytnia ich liczba, a następnie wątpliwość ich wartości. I jedną i drugą uchylić więc wypada.

Jednym z najdogodniejszych i obecnemu położeniu rzeczy najodpowiedniejszych środków prowadzących do tego celu jest fuzyonowanie instytucyj równego zadania.

Do fuzyonowania trzeba wzajemną wartość akcyj, mimo różnicy poniesionych strat, ze sobą wyrównać. Akcye instytucyi A. muszą przed rozpoczęciem fuzyonowania tyle być warte ile akcye instytucyi B.

Do tego obecne niskie kursa są najlepszą pomocą. Każda z instytucyj poszkodowanych powinna korzystając z niskości kursów, wykupić taką ilość swych akcyj, którąby po odtrąceniu ceny zakupna umorzyła całą stratę.

Przy powszechnem obciążeniu banków i innych instytucyj nabytemi efektami giełdowemi odnośne wykupna własnych akcyj nie wymagają nawet gotowych pieniędzy, bo mogą się uskutecznić przez wzajemne wymiany wartości podług kursu obecnego. Operacya odbyć się może tą drogą, jak się odbywają wymiany wzajemne czeków i innych wartości w clearinghousach.

W ten sposób umarzając wykupione akcye, wszystkie instytucye staną z mniejszym kapitałem, ale z wartością akcyj *al pari*, znikną przez to zawady łączenia się z sobą, a targ pieniężny pozbędzie się znacznego balastu. Połączenie przywróci siłę kapitałów, która z korzyścią działać będzie mogła, a powrót zaufania w skutku zupełnego wyjaśnienia sytuacyi podniesie kursa, których wzrost niemając już w fuzyonowanych instytucyach poprzednich strat do wyrównywania przejdzie w rubrykę zysków. Tą drogą giełda zbliżyć się może znacznie do rekonwalescencyi. Tych też środków, którym głównie sprzeczny interes niektórych rad nadzorczych zawadza, spodziewają się teraz po p. ministrze finansów.

Mówią, że on sam skłania się bardziej do zmuszenia najsłabszych instytucyj do likwidowania. Odbyłoby się to przeważnie w interesie wielkich banków, którymby współzawodnictwa ubyło, z mniejszym zaś interesem giełdy, którąby egzekucyjne sprzedaże długo jeszcze niepokoiły, a z wyraźną już szkodą akcyonaryuszów najsłabszych instytucyj. Fuzyonowanie powszechne godziłoby bardziej z sobą wszystkie wiążące się z tą sprawą interesa.

Rzeszów 2 paździer. Pszenica 5·75, żyto 4·60, jęczmień 3·10, owies 1·90, groch 4·25, fasola 5·25, siano —·95, słoma 1·30, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·19.

Biała 2 paździer. Pszenica 6·75, żyto 5·35, jęczmień 3·35, owies 2·—, kukurudza 6·—, groch 7.—, bób 5·80, soczewica 7·80, proso 8·—, tatarka 4·60, ziemniaki 2·04, siano 1·10, konicz 1·30, słoma 1·10, drzewo twarde 9·50, miękie 7·—, koniczyna 35·—, funt mięsa 27⅓.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 3 października.

Edykta: Sąd del. m. krakowski zawiadamia o uznaniu Jana Kantego Łabusiewicza z Krakowa, chorym na umyśle, kur. Błażej Łabusiewicz.— W sądzie pow. w Uhnowie 20go października licyt. egz. realn. N. 80 w Żurawcach.— W sądzie pow. w Tyśmienicy 14 października licyt. egz. realn. N. 122 w Pszenicznikach.— Sąd kraj. krakowski zawiadamia Józefa i Aleksandrę Narzymskich o wydaniu nakazu zapłaty należącej się Józefie Ossowskiej kwoty, kur. Dr Lisowski.— Sąd obw. Tarnowski zawiadamia Jakóba Kohne o nakazie zapłaty 375 zł. Izaakowi Saphirowi.— Sąd pow. w Belzie zawiadamia o uznaniu Wasyla Bojczuka z Boratyna marnotrawcą.— Sąd pow. w Stryju wzywa posiadacza zgubionej książeczki kasy oszczędności w Stryju na 800 zł. do L. 148 dla Maryanny Halickiej wydanej. — Sąd kraj. Krakowski zawiadamia Karola Dobrowolskiego o nakazie zapłaty 1000 zł. Feiwlowi Zieglerowi. — Sąd obw. w Tarnopolu wzywa posiadacza zagubionego kwitu zastawu. tarnopolskiej filii uprzyw. galic banku hipot. N. 1283 na 200 zł. dane jako pożyczka na oblig zakładu włośc. serya 1870 N. 5531 na 500 zł.

Obwieszczenia: W sądzie pow. w Dolinie 23go października licyt. egzek. realn. N. $198\frac{2}{4}$ tamże. — Sąd pow. w Husiatynie zawiadamia o uznaniu Marcina Żołądkowskiego z Czabarówki marnotrawcą, kur. Maciej Rozłucki. — W sądzie pow. w Boryni 15 paźdz. licyt. egz. realn. N. 47 w Tureczkach, 16 października real. N. 30 tamże.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3go października.

HOTEL SASKI: Piotr Garbaczyński właśc. dóbr z Mokrzca, Sewerym Ostaszewski właś. dóbr z Wosiłowa, Elżbieta Jastrzębska z Nowego Targu, Chr. Lud. Ugin z Pforzheim, Antoni Pattermann z Würbenthal, Franciszek hr. Łubieński wł. dóbr z Kazimierzy Wielkiej, Walenty Pawłowski z Warszawy, Stanisław Steczkowski z Warszawy.

HOTEL POLLERA: L. bar. Konopka wł. dóbr z Galicyi, Julian Bryjański wł. d. z Galicyi, E. Schlesinger kupiec z Wiednia, Leon Ramult z Grybowa, August Lewakowski z Krosna, Wiktor Michałowski i Zygmunt Kocierzyński właś. dóbr z Rosyi, M. Hansch kupiec z Wiednia, A. Heoniger kupiec z Berlina, Adolf Opala z Oświęcimia, Ignacy Schuves kupiec z Pragi, F. Cruhowski z Gliwic, Feliks Krukowiecki z Rosyi, F. Pazherski z Odessy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 października. Książę Nemours odjechał do Frohsdorf. Thiers wystosował do burmistrza w Nancy list, w którym stanowczo odmawia przyjęcia zaprosin w odwiedziny do Nancy. Sprzedaż na ulicach dziennika *Siècle* została wzbronioną za wydrukowanie mowy Gambetty.

Paryż 3 października. *Rappel* donosi, że wielka liczba deputowanych odwiedziła Thiersa. Prezes lewego środka Leon Say zwołał okólnikiem członków tego stronnictwa na dzień 23 października, w celu porozumienia się nad postępowaniem w obecnych okolicznościach. Okólnik mówi: Pozostajemy, jak przed fuzyą, przekonani o konieczności zorganizowania republiki konserwatywnej.

Paryż 3 października. Za przykładem dzienników legitymistycznych, których już 92 wychodzi, dzienniki republikanckie wydadzą wspólną deklaracyę i będą ją propagować. *Le Soir* utrzymuje, że książę Eugeniusz Napoleon (syn cesarza) wyda manifest.

Bern 2 paźdz. W przyszłą niedzielę wybrani być mają w Genewie trzej duchowni gminy katolickiej, podług nowej ustawy kościelnej przez obywateli katolickich.

Rzym 2 paźdz. *Voce della Verità* donosi: Hr. Paar przybędzie tu niebawem jako poseł austryacko-węgierski przy Stolicy Apostolskiej.

Rzym 3 października. Z okazyi rocznicy plebiscytu rzymskiego, Papież przyjmował 300 członków stowarzyszeń katolickich, i w mowie swojej przyrównał ich do trzystu Gedeonów, i zachęcał do nadziei lepszych czasów, a to tem więcej, iż w obozie nieprzyjacielskim już zakradł się zamęt. Po mowie tej rozmawiał Papież z kilkoma członkami i rzekł: Chciano nas skłonić do opuszczenia Rzymu; nigdy jednak tego nie uczynię.

Londyn 2 paźdz. Wybrzeże złote (Gwinea) ogłoszone zostało formalnie w stanie blokady. Bryg angielski „Aligator“ przychwycony został przy wyładowaniu prochu przeznaczonego dla Aszantów.

Konstantynopol 2 paźdz. Patryarcha powszechny (grecki) złożył dziś godność swoją.

Nowy Jork 2 paźdz. Rząd wysłał do Nowego Orleanu 2 miliony dolarów dla przyniesienia ulgi handlowi bawełną, i w podobny sposób zapomógł Charleston.

Z wielkiem lekceważeniem, niemal z pogardą mówi *N. fr. Presse* o owem niby pojednaniu „starych“ i „młodych,“ a pojmujemy to bardzo. Wie ona dobrze, że w pewnych razach pojednanie jest niezawodne; o to jej tylko idzie. W sprawach antikościelnych, przy ustawach konfesyjnych, które ma na oku, rachować może na „młodych“ z pewnością; a nawet przy wyborach wypadło się pojednać, aby zbytecznie nie odsłaniać swej słabości

Mniemaliśmy, że skoro król Wiktor Emanuel wrócił do Włoch, i za przyjęcie w Berlinie Cesarzowi podziękował, już nad nim dzienniki wiedeńskie przestaną się rozczulać. Ale gdzie tam! stara *Presse* teraz dopiero, zebrawszy z dzienników berlińskich szczegóły o wyjeździe króla, pospiesza ich udzielić. Zaledwie pół mili wyjechał za Berlin, już zrzucił z siebie mundur nieznośny, aby resztę drogi przebyć tylko w koszuli. To bezsprzecznie szczegół bardzo zajmujący; drugi jeszcze ciekawszy, że uprzedzono wszystkich, których to tyczyło, że król niechce widzieć ani prefektów, ani burmistrzów, ani żadnych nudnych figur, albowiem zbyt wiele równobrzmiących otrzymał adresów i równobrzmiących dał odpowiedzi. Owoż, nad tem rozpływa się *Presse*, i jak pisze, to sprawia, że naród włoski jest tak dalece do króla swego przywiązany, bo jakkolwiek ceni on przedewszystkiem wygody w życiu i swobodę od etykiety daleką, wszelako nie uchyla się od poświęceń, nawet takich, jak podróż do Wiednia i Berlina. Jest śpiewka o królu francuskim Dagobercie *le bon roi Dagobert*, której jedna zwrotka się kończy: „*Mon peuple, dit le bon roi, tout ce que je fais, est pour toi.*“ Uniesienie *Pressy* nad tem poświęceniem się, przypomina mimowolnie tę zwrotkę.

Powtarza się wiadomość, że cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 15go lub 17go b. m. — o dzień mniejsza. Ale ochłódły już z przestrachu dzienniki wiedeńskie, albowiem kanclerz ma także przybyć z Warzinu podczas pobytu swego monarchy. Groźba, że nie przyjedzie, jaką rzucono z początku z Berlina, przeraziła okropnie. I było zresztą bać się czego, skoro ją brano na seryo. Uwierzyć jednak było trudno, aby ks. Bismark, jakkolwiek go żelaznym księciem nazywają, miał tak twarde serce i chciał wiedeńczyków, swych wiernych sprzymierzeńców zasmucić. A nawet gdyby o nich nie dbał, coby być mogło do pewnego stopnia, to nie może mu być obojętnym hr. Andrassy; nieobecność zaś kanclerza w Wiedniu byłaby niezawodnie wpłynęła bardzo niekorzystnie na stanowisko austro-węgierskiego ministra. Zapowiadanie więc z góry nieobecności, nie dawało się pogodzić ze zwykle obrachowaną polityką ks. Bismarka, i było całkiem zbyteczne, bo przecież w ostatniej chwili zawsze dość czasu spóźnić się z przyjazdem, lub wcale nie przybyć. Oświadczać to z góry, byłoby krokiem niepolitycznym.

Tajemnica, jaka okrywa układy włosko-purskie, zostawia dla domysłów szerokie pole. Ale o przymierzu domysły te nie wątpią. Z odwiedzin jednak berlińskich nie łatwo zrozumieć powód spóźnienia się Bismarka, przypisują go też zabiegom partyi dworskiej, która chciała go usunąć w chwili narad z ministrami włoskimi, a to jakoby ze względu na odkrycia Lamarmory. Miano podsuwać jenerała Manteuffla jako najwłaściwszego następcę, albo hr. Arnima, jako osobistego nieprzyjaciela kanclerza. Mimo że cesarz Wilhem wytrwał, nie stracono nadziei obalenia Bismarka.

Po wyborach do sejmu pruskiego, parlament niemiecki ma być rozwiązany i zwołany zostanie dopiero na wiosnę, aby uniknąć równoczesnego obradowania obu tych reprezentacyj. Wybory do sejmu wywołały z uśpienia partyę demokratyczną i socyalistyczną, lecz ani one ani konserwatyści nie mogą liczyć, aby utworzyli silną opozycyę. *Gaz. krzyżowa* radzi konserwatystom, aby w prowincyach polskich nie głosowali na polskich kandydatów, lecz raczej usuwali się od wyboru, gdyż nienależy im głosować na liberałów niemieckich.

Biskup Padernbornski rozpoczął pierwszy listem pasterskim, kampanię duchowieństwa w wyborach do przyszłego sejmu.

Kapitan marynarki pruskiej Werner ma być stawiony przed sąd za zabór dwóch statków powstańczych hiszpańskich, to jest za nieusłuchanie instrukcyi; które mu nakazywały bronić tylko poddanych niemieckich, nie zaś mięszać się w sprawy Hiszpanii. Zasada nieinterwencyi, której świetne dowody złożyła Anglia, dozwalając bombardować rabusiom Alicante, znajdzie w tym procesie illustracyę.

Coraz wyraźniej gotują się we Francyi do walki dwa główne obozy: monarchiczny i republikancki, w których zwolna stapiają się wszystkie pośrednie lub odrębne stronnictwa. Październik przeznaczony jest na przygotowania, albowiem główna i otwarta bitwa stoczoną będzie może już teraz na zebraniu się zgromadzenia prawodawczego. Około Thiersa grupują się nietylko stronnicy tak zwanej republiki umiarkowanej, lecz oraz radykaliści, wiedząc dobrze, że dla nich toruje on drogę na przyszłość. Pod wpływem tej walki traci nawet na znaczeniu proces marszałka Bazaine, mający się rozpocząć w poniedziałek, a który nietyle jest sprawą sądowo-karną co polityczną, a nie tyle ciekawym jest jego rezultat, ile zeznania mogące rzucić światło na ludzi i wypadki.

W Irlandyi ożywiły się nadzieje stronnictwa separatystycznego „Home rule“, licząc na agitacyę katolicką i na restauracyę we Francyi, a z drugiej strony korzystając z błędów rządu angielskiego. Wszelako upadek dzisiejszego gabinetu sprowadziłby może torysów do władzy, a zatem zaciętych przeciwników wolności kościoła katolickiego. Torysi rzucili się teraz dla jednania sobie stronników na kwestye ekonomiczne i socyalne. Tym sposobem jednak ułatwiają tylko gabinetowi podjęcie tych spraw, które odrzucał dotąd, a w imieniu których Johan Bright zasiada w gabinecie.

Andrzej Lusk naczelnik domu handlowego w City londyńskiem, członek parlamentu z Flinsbury, wybrany został burmistrzem czyli lordem-majorem Londynu na rok przyszły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 3 października. *Mémorial diplomatique* donosi o stanowczem zjednoczeniu prawicy i prawego środka na podstawie następującego programu, który ma być wykonany natychmiast po zebraniu się ponownem zgromadzenia narodowego (ferye kończą się 4go listopada. *Red.)* Przywrócenie królewskości, utworzenie rządu parlamentarnego odpowiednio do konstytucyi, rewizya ustawy wyborczej, przyjęcie trójkolorowej chorągwi z dodaniem godeł przypominających dawną chorągiew królewską, bezzwłoczne mianowanie namiestnika (*général lieutenant*) królestwa. Wczorajsze zgromadzenie lewicy i lewego środka powzięło ważną uchwałę względem przyjęcia sojuszu wszystkich deputowanych chcących głosować przeciw przywróceniu monarchii.

Bruksella 3 października. *Echo du parlament* pisze w drugiem wydaniu dzisiejszem: Depesza prywatna z Paryża, której zupełną dajemy wiarę donosi, nam, że obwołanie monarchii jest zapewnione; pewną jest większość 110 głosów w zgromadzeniu narodowem.

Monachium 4 października. Zapewniają, że sejm bawarski zwołanym będzie na d. 15 października. Król osobiście go otworzy.

Korfu 3 października. Wojennny parowiec grecki „Amfitrite“ odbył tu 11-dniową kwarantanę i odpłynął dziś w nocy do Koryntu, i zabierze tam króla. Królowa Olga ma ta przybyć w połowie b. m.

Kursa. Wiedeń, dnia 4 paźdz. godź. 2·50. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·35. — Losy z r. 1860 102 — — Akcye banku 963 — — Akcye kredytowe 227·50 — Londyn 112 90. — Srebro 107 —. Dukat — —· —. Lombardy 162·—. — Losy z r. 1864 134·75 — Akcye franko-austr. 57·— — Napoleondor 9 02—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 215 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 139·—. — Akcye kolei północno-wsch. 114·—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 46·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 130· —— Akcye anglo-banku 169 — Akcye kolei rządowej 340·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 158·—. — Tramway 204·—. — Akcye banku budowy 66·—. — Akcye kolei wschodn. 66 —· — Akcye banku anglo-węgiersk. 45·50 — Akcye kolei zjedn. 134·—. Losy tureckie 61 50. — Losy prem. węg. 78·75. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 217·— — Akcye kolei półn. zach 198·—. — Akcye franko-węgiersk. 39·—. Ogólny austr. bank. 71·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —· —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 października
(Wartość kuponów do 6 paźdz.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 25	109 —	—
Kupony srbr. płatne "	109 50	108 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	169 75	168 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 43	5 38	—
Napoleondor 1 sztuka	9 14	9 04	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 50	2 03½
4% listy zast. " "	72 25	70 25	1 05½
5% " " "	78 50	76 50	1 31½
5½% listy Zst. 36-lt.pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 44¼
6% " " 36-lt.pł.bn.	91 75	91 —	2 53⅓
6% " " 18-lt.pł.bn.	92 75	92 —	2 58⅓
6% " dłużne " "	96 —	95 —	3 00⅓
4% " hipot. " 100 zł.	85 —	83 25	58⅓
5% " zakł.kred.wł. " 100 zł.	95 —	93 50	1 58⅓
5% obl. g.poż.kol.węg. " 120 zł.	95 —	92 50	1 58⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	77 —	74 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 05½
" " hipotecz. z 200% "	270 —	265 —	2 11
" kolei Karola Ludwika zł. 210	212 —	209 50	2 77
" " Lwow.-Czern. " 200	141 —	138 —	4 30¾
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 50	95 —	— 79
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	95 —	1 14
4% " " " " II. " 100	94 50	93 50	1 14
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 50	1 42
4% " likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 50	1 38½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	35½	33	—

Wiedeń 3 października

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług państ. bank.	69 60	69 40
5% " " srebr.	73 60	73 40
5% Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	94 50	93 50
" " " węgierskie	75 75	75 25
" " " galicyjskie	75 —	74 25
" " " bukowińskie	74 —	73 —
" " " siedmiogr.	73 50	72 70
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	94 —	93 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 —	90 50
4 " galicyjskie	71 50	70 50
5 " "	78 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 " węgierskie listy	81 —	80 50
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domen. państ. 120 złr.	117 50	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	282 —	278 —
" " " 1854	94 —	93 25
" " " 1860	101 —	100 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	107 50	107 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
" prem. pożyczki węg.	78 —	77 50
" Comorente	25 —	24 —
" Kredytowe	168 —	167 50
" żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
" księcia Salm	34 50	34 —
" " Palfy	23 50	23 —
" " Klary	32 —	31 —
" hr. St. Genois	24 —	23 50
" miasta Budy	24 —	23 50
" księcia Windischgraetz	— —	22 50
" hr. Waldstein	25 50	24 50
" hr. Keglevich	15 —	14 —
" Rudolfa	— —	— —
" tureckie 400 frank.	62 25	61 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	230 50	229 50
Żeglugi parow. na Dunaju	527 —	523 —
Kolei północ. Ferdynanda	2053	2048
Kolei rządowej fr. a.	342 50	341 50
" zachod. c. Elżbiety	— —	217 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	166 50	166 —
" Galicyjskiej	219 —	218 —
" Czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	— —	115 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 50	158 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	150 —	148 —
" Koszycko-Bogumił.	— —	133 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	199 —	197 —
" wschodnio-węgierskiej	66 —	65 —
" austryack. półn.-zach.	200 —	199 —
" Franciszka Józefa	210 —	209 —
Banku anglo-austryackiego	170 —	169 —
" anglo-węgierskiego	48 —	47 —
" austryackiego ogólnego	73 50	72 50
Zakładu Kredytowego węg.	118 —	117 —
Banku franko-austryackiego	58 —	57 50
" franko-węgierskiego	39 —	38 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	84 —	80 —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	99 —	98 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	47 —	46 50
" dla obrotu ogólnego	131 —	130 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	43 —	42 50
" Koszycko-Bogumińskiej	86 50	85 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	94 25	93 75
" państwowa St. 500 fr.	136 75	136 25
Emissya z r. 1867	131 50	131 —
" południowa St. 500 fr.	111 50	111 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100złr.m.k.	92 —	— —
" " 100 złr.w.a	88 25	87 75
" " w srbr. 5%	105 50	— —
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	— —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	78 —
5% w srebrze	— —	97 —
" gal. Kar. Ludw. 300z.w.a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	96 50	— —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	— —
Emissya z r. 1867	— —	— —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 50	84 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 75	93 25
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 45	5 44
" dukat na wagę	5 47	5 46
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 06	9 05
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 70[75]	1 70[25]

Lwów 2 października

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 40	5 30
" cesarski	5 46	5 36
Półimperyał rosyjski	9 30	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
" papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 70	77 20
" " " " " 4%	71 50	71 —
" " Banku hipoteczn.	84 —	88 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 25	74 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	214 —	211 50
" " lwowsko-czernio.	140 —	137 50
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 2 październ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	— —	— —
" " 2 " "	93 80	93 50
kupon "	—	1 11[illegible]
" " nowe "	— —	— —
kupon "	—	1 38[illegible]
" likwidacyjne "	79 05	78 75
kupon "	—	1 34[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	94 —	— —
" " bydgoska	72 25	71 75
" " terespolska	113 50	112 75
" " łodzka	103 50	— —

EDYKT.

L. 54161. (1752-1.3)

CK. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. Sądzie krajowym odbyć się mającą licytacyą wydzierżawione będą na lat 9., mianowicie na czas od 24 Czerwca 1874 do 23 Czerwca 1883.

a) należący do fundacyi hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medynickim położony wraz z częścią gruntów w przyległościami Ropczyce i z propinacyą w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tejże fundacyi folwarki dworskie w Dołhem i na „Szwydce" w tymże starostwie i tymże powiecie sądowym położożone wraz z częścią gruntów w Ropczycach z propinacyą w Dołhem.

Kompleks **a** wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacya dzierżawy odbędzie się w **d. 13 Października 1873 o godzinie 10 rano.**

Kompleks zaś powyżej pod **b** wyrażony również osobno a licytacya dzierżawy onegoż odbędzie **się w dniu 14 Października 1873 o godzinie 10 rano.**

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 4000 złr. w. a. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Offerent winien złożyć wadium przynajmniej w wysokości 20 % ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież warunki samej dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biórze Administracyi centralnej fundacyi hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Z C. K. Sądu krajowego.

Lwów d. 20 Września 1873.

Osoba wykształcona gruntownie w języku francuskim i muzyce, posiadająca długoletnią praktykę, życzy sobie udzielać lekcyj w tych przedmiotach. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (1881-1-3)

W Sobotę idącą Rynkiem najechał mnie chłop z wozem, a ponieważ miałam książkę do nabożeństwa, parę funtów kawy i funt świec, a o tem wszystkiem zapomniałam, siebie tylko ratując — proszę przeto, aby uczciwy znalazca oddać raczył te rzeczy do kamienicy pani Ficherowéj przy ulicy Szewskiéj Nr. 228, II. piętro, gdzie dostanie wynagrodzenie. *Wasilewska.*

(1854)

Prof. Dr. Sampson's **Coca** Präparate. Allein bei Dr. W. Strauss. Mohren-Apotheke. Mainz.

w pudełkach i flakonikach po 1 tal, zawierające najskuteczniejsze pierwiastki rośliny Coca dla rozm. rodzajów chorób wedle osobistych nauk i doświadczeń przy łożu chorych rozm. skombinowane, leczą prędko i pewno: pigułki I **cierpienia gardła i piersi,** pigułki II i wino **cierpienia żołądka i wątroby i hemoroidalne,** pigułki III i spirytus Coca słabości **systemu nerwowego, newralgie, migrenę itd.** jako też ogóln. i specyal. **osłabienia** każdego rodzaju. Dowodem najrzetelniejszej skuteczności Coca — Alex. Humboldt'a, v. Tschudego, Boerhavego itd. wyraźne świadectwo że pożywanie Coca w Peruwii od najdawniejszych czasów ogólnie, trwale zapobiega **astmie i gruźlicy** i ciało przez całe dnie bez snu i pożywienia przy największem wysileniu utrzymuje przy siłach. Pr. dr. Sampsona pouczająca naukowa rozprawa **bezpłatnie** przez MOHREN-APOTHEKE w **Moguncyi** i składy główne; dla Niemiec — Austryi **Ed. Haubner** w Wiedniu, dla Węgier **J. Török** w Peszcie i **J. E. Pecher** aptekarz Temeswarze, w Pradze **J. Fürst,** aptekarz, naukową rozprawę prof. Dra. Sampsona o wyrobach kokowych opłatnie i darmo. (695-23-30)

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 3.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania złozowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (1371-15-25)

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;

" " Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;

w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-27-)

Suka legawa,

do polowania wyćwiczona, przypadkowo znalezioną została i jest do odebrania w **Korabnikach,** o p. **Skawina.** (1852-2-2)

W Niewiarowie

w powiecie Wielickim, **Zimnowodzie, Gliniczku** w Jasielskim i **Tułkowicach** w Ropczyckim, — sprzedaję w drodze parcelacyi: grunta orne w najlepszéj glebie i położeniu, lasy z tartakami, propinacye z budynkami, młyny z dowolną ilością i rodzajem gruntów, pod warunkami korzystnemi i udzieleniem 3/5 części na kilkanaście lat wypłacalnéj pożyczki, umarzającéj się wraz z procentem — tudzież i całe dobra z wolnéj ręki. (1739-3-3)

Antoni Koralewski w Jaśle.

Kamienica piętrowa

o trzech frontach, w Rynku pod **L. 34** w **Bochni** położona, przynosząca rocznie **2800** złr. w. a. czystego dochodu — jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u pana **Ludwika Biernackiego w Bochni.**

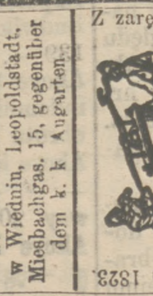
(1845-2-3)

Shorthorny

1/2 i 3/4 krwi buhajki, jałóweczki — również trzoda rasy **Syfolk** kilka sztuk rocznych i półrocznych — są do nabycia w **Hojniku.** Dalszym nabywcom ułatwia się transport odstawą do kolei żelaznéj do Tarnowa. — Wiadomości udzieli Władysław Kaczkowski — poczta Tuchów. (1846-2-3)

Wm. Maunuel, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.



Założone 1823.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(1150-13-)

STARANNE UTRZYMANIE **ZĘBÓW** GĘBY DZIĄSEŁ I UST

Elixir, Proszek, Pasta do zębów (opiat) **Dethana.**

Są to wyborne środki do utrzymania trwałości zębów. Nadzwyczaj przyjemnéj woni i smaku leczą *puchliny twarzy*, wzmacniają *mięśnie dziąsłowe*, utrzymują *czystość* i *białość zębów*, zapobiegają *próchnieniu* i uśmierzają *najgwałtowniejszy ból zębów.*

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.**

(1251-1-)



Ceny gorsetów od 8, 10, 13, 14 do 16 złr. w. a. (1622-5-)

Paski od 6, 8, 10 do 12 złr.

Przy listownem zamówieniu uprasza się o podanie miary w 4 paskach papierowych 1 Objętość piersi i grzbietu wzięta pod pachą; 2. Objętość kibici; 3. Objętość bioder; 4. Długość poniżéj ramiona aż do kibici. Miarę należy brać na sobie na sukni.

PRAWDZIWY

LIKIER MONACHORUM BENEDICTINORUM

OPACTWA w FECAMP

ZAŚWIADCZENIE

Likier ten bardzo dobroczynne wywiera na starców działania, których funkcye trawienia odbywają się mozolnie i sprowadzają dość często symptomata choleryczne nieuleczone. Likier pański był mi już znany i dlatego bardzo chętnie zalecałem jego użycie siostrom miłosierdzia i memu pomocnikowi opatrującemu chorych w szpitalu, aby zalecał użycie chorym tego kordjału, podług pańskiego przepisu.

Dr J. Roux de Brignolles,
naczelny lekarz szpitala de la Charité, w Marsylii.

Dostać można we Wiedniu w głównéj agencyi u PP. Joh. Gust. Wehle et Cie, 1, Esslinggasse Nr. 8, — w Krakowie skład u Wgo Trauczyńskiego w Rynku głównym, — we Lwowie w cukierniach PP. Rotlendera i Kosteckiego. (1589)

Loterya Cesarzowéj Elżbiety

na korzyść celów szkolnych i szpitalnych w Wiedniu i Peszcie,

przeprowadzona przez

Księżnę *Wilhelminę* **Auersperg,** *ur. hr. Colloredo-Mannsfeld,* **Hrabinę** *Melanię* **Zichy,** *ur. księżn. Metternich.*

Ciągnienie już 25 października 1873.

Wygrana 1. *Dar Jego C. i Kr. Apostolskiéj Mości.* Wspaniały serwis stołowy ze ślicznie pozłacanéj porcelany na *12 osób.*

Wygrana 2. Głowna wygrana:

wyprawa ślubna,

składająca się *ze szkatułki ze srebrem stołowem*; następnie *serwisu do obiadu, wetów, kawy i herbaty* z ślicznie pozłacanéj porcelany, prócz tego *serwisu szklannego.* Wszystko na 6 osób.

Wygrana 3. Wspaniały fortepian (fortepian salonowy).

Wygrana 4. Młody węgierski *koń stadninowy* wartości *200 złr. w. a.* (ze stadniny Töbörzsök hrabiego Karola Zichy).

Wygrana 5. *Złoty zegarek damski* emaliowany, z *dyameatami*, z łańcuszk. złotym.

Wygrana 6. *Sztuka* bardzo cienkiego *płótna*, następnie *1 obrus* i *6 serwet* z adamaszku lnianego.

Wygrana 7. *Kosztowne starożytne łóżko,* ślicznie pozłacane a na brzegach *malowidłami* ozdobione.

Wygrana 8. *Łańcuszek na szyję* i *krzyżyk* ze szmaragdami i dyamentami.

Wygrana 9. *Modny dywan* z zielonéj *materyi jedwabnéj* z podkładanemi *szlakami pstrego jedwabiu.*

Wygrana 10. *Machina do szycia* gustownie zrobiona i t. d. i t. d.

Wogóle 500 wygranych

mianowicie *przedmioty ozdoby, zegarki kieszonkowe i t. d. złote i srebrne, drogie wina oryginalne, cukier, kawa i t. d.* i inne praktyczne przedmioty.

w. a. **50** cent. Cena losu w. a. **50** cent.

Losów można nabyć w zwykłych miejscach sprzedaży. (1579-5-10)

Kancelarya loteryjna w pałacu *Auersperga,* VIII., Auerspergstrasse 1. w Wiedniu, rozsyła takie losy na zamówienia przekazem pocztowym.

Technika Mittweida. (6659)

(Królestwo Saskie). Wyższa szkoła fachowa dla inżynierów machin, werkmistrzów. — Rozkłady nauk przez dyrektora **Weitzla.** (1819)

Skład fabryczny machin rolniczych

Friedländer & Frank

w Wiedniu, III., hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

2-konne młocarnie kieratowe z przyrządem do czyszczenia, na pasach złr. 500 w. a.

2 " " bez przyrządu " " " kołach " 450 "

4 " szerokie młocarnie z 52 calową objętością bębenka, z przyrządem do czyszczenia, na pasach . . . . " 870 "

Młynki do czyszczenia angielskie oryginalne sieczkarnie od 48 złr. i wyżéj.

Szatkownice do buraków, szrotowniki na kamieniach i walcach stalowych, gniotowniki, siewniki z kutego żelaza i t. d. i t. d.

Cenniki darmo.

Machiny te można także sprowadzić przez ajencyę *A. Szeliskiego* we LWOWIE ulica Majera Nr. 7. (1807-2-3)

Oryginalne wina zagraniczne i likiery

w najlepszym gatunku, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę:

St. Julien, St. Estéphe . .	złr. 1·25	Cognac fin Champagne .	" 2·—	Clicquot	" 3·25
Château Margeaux	" 1·75	Benedictine 1/2 butelki . .	" 2·50	Vöslauer Ausstich biały lub czerwony	" —·60
" Laffite lub Larose	" 2·50	1 butelka	" 4·50	Ruster Ausbruch	" —·70
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner	" 1·25	Rum Jamaica, szlachetny, 1/2 butelki złr. 1 butelka złr.	2·—	Ocet winny, I. gatunek za wiadro	" 6·—
Rüdes- lub Hochheimer .	" 2·—	Szampańskie:		za butelkę	" —·25
Muscat Lunel lub Frontignan	" 1·25	Moet cremant rose . . .	" 3·50	Oryg. piwo z Klein-Schwechat we flasz. Piwo odstałe	" —·25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	" 2·	Aubertin cremant rose .	" 2·50	" marcowe	" —·27
		Mum et Comp.	" 3·		
		Heidsieck et Co. Monopol	" 3·50		

wraz z flaszką.— Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. Rozsyłka począwszy od 2 flaszek za zaliczką.

(1562-10-) **Aleks. Floch, w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Pierwsza nagroda 2 złote medale.

Nagrodą odznaczone przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane

Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze sprzedaję do bardzo tanich cenach, w białym kolorze do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 cent. za łokieć, w kolorze czerwono-brunatnym i dębowym do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Do okna średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cent.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wypełniam jaknajspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia, według którego można te ochrony przy oknach i drzwiach tak umieścić, że zupełnie nie przeszkadzają zamykaniu lub otwieraniu okien.

Wiedeń, Kolowratring Nr. 21, c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.

J. Popelarz,

c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.

Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Otwarcie publicznéj subskrypcyi na obligacye pożyczki krajowéj w sumie 1.600,000 złr.

Na mocy ustawy uchwalonéj przez Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem dnia 7 Grudnia 1872 r., a sankcyonowanéj przez Najjaśniejszego Pana dnia 12 Lutego 1873 r., upoważnionym jest galicyjski Wydział krajowy do zaciągnienia imieniem kraju, pożyczki krajowéj na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych, tudzież do zapobieżenia niedostatkowi, spowodowanemu nieurodzajem i klęskami żywiołowemi.

Celem zrealizowania téj pożyczki, zezwolił Jego Ekscelencya p. Minister skarbu w porozumieniu z innemi Ministeryami na emisyę sześcioprocentowych obligacyj, opiewających na okaziciela, tudzież odnośnych kwitów tymczasowych, aż do wysokości sumy **6.500,000** złr. w. a.— Na téj podstawie wydawać będzie Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, sześcioprocentowe obligacye pożyczki krajowéj po **100, 300, 500 i 1000** złr. w. a. wraz z odpowiedniemi kuponami.

Obligacye i kupony pożyczki krajowéj wolne są od dochodowego i wszelkich innych podatków, stempli i należytości.

Okazicielowi kuponu prowizyjnego każdéj przez Wydział krajowy wydanéj obligacyi, wypłaconą będzie co pół roku z dołu prowizya po sześć od sta, bez wszelkiéj ujmy.

Spłata galicyjskiéj pożyczki krajowéj, nastąpi według zatwierdzonego przez c. k. Rząd planu umorzenia, w czterdziestu po sobie następujących latach, począwszy od roku 1874.

W tym celu odbywać się będzie dwa razy w roku losowanie obligacyj galicyjskiéj pożyczki krajowéj, **w którem wezmą udział wszystkie serye obligacyj.** Obligacye wylosowane wypłacone będą **w pełnéj nominalnéj wartości.**

Każdorazowe losowanie odbędzie się na trzy miesiące przed terminem spłaty. Obligacye wylosowane, tudzież kupony obligacyj w obiegu zostających, będą dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku, okazicielowi wypłacone.

Tak wypłatę kuponów, jakoteż spłatę obligacyj wylosowanych, uskutecznią podług wyboru wierzyciela **we Lwowie:** Kasa Wydziału krajowego; **w innych zaś miejscach:** te instytucye bankowe, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone będą.

Za spłatę kapitału w terminie wyżéj oznaczonym, jak również za regularną wypłatę procentów w dniach zapadłych kuponów, ręczy cały kraj Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Z przeznaczonéj do emisyi sumy imiennéj wartości złr. **6.500,000** w. a., postanowił Wydział krajowy na teraz wypuścić w drodze **publicznéj subskrypcyi tylko złr. 1.600,000 w. a.**

Warunki subskrypcyi.

1) Subskrypcya odbywać się będzie w dniach **21, 22 i 23 Października r. b.** a mianowicie:

we Lwowie: w Kasie krajowéj, w galic. zakładzie kredytowym włościańskim, w Banku krajowym galicyjskim, w Banku galicyjskim kredytowym, w filii c. k. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;

w Krakowie: w Kasie Oszczędności miasta Krakowa i w galic. Banku dla handlu i przemysłu;

w Wiedniu: w filii Zakładu „Banka Zionostańska";

w Pradze: w Zakładzie „Banka Zionostańska";

we wszystkich galicyjsk. miastach powiatowych: w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcyi ogłoszonym zostanie w pismach publicznych.

W razie nadwyżki, nastąpi stosunkowa redukcya kwot subskrybowanych.

2) W dniach przeznaczonych do publicznéj subskrypcyi, ustanowionym zostaje kurs emisyjny obligacyj pożyczki krajowéj na **82 za 100** tj. subskrybent otrzyma za 82 złr. **w banknotach waluty austryackiéj,** sześcioprocentową obligacyę galicyjskiéj pożyczki krajowéj, imiennéj wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie po $7^{31}/_{100}$ % prowizyi, nie licząc zysku, jaki mieć może z losowania obligacyj.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcyi, tytułem kaucyi 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotowiźnie, lub w walorach na giełdzie notowanych.

Na złożoną kaucyę wydanym zostanie subskrybentowi kwit depozytowy.

4) Cenę emisyjną każdéj obligacyj obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu subskrypcyi w następujących terminach i kwotach za każde 100 złr. w. a. subskrybowanéj kwoty: 1 Listopada 1873 r. 22 złr., 1 Grudnia 1873 r. 20 złr., 1 Stycznia 1874 r. 20 złr., 1 Lutego 1874 r. 20 złr. w. a.

5) Kaucya w walorach wydaną będzie subskrybentowi po zapłaceniu pierwszéj, wyżéj oznaczonéj raty; — kaucya zaś w gotowiźnie przyjętą zostanie na poczet ceny emisyjnéj subskrybowanych obligacyj.

6) Po zapłaceniu pierwszéj raty, otrzyma subskrybent kwity tymczasowe odpowiadające obligacyom subskrybowanym. Na odwrotnéj stronie tego kwitu notowane będą spłaty ratalne, uiszczone na rachunek należytości, przypadającéj za subskrybowane obligacye.

7) Przy uiszczeniu ostatniéj raty zamienionym zostanie kwit tymczasowy na sześcioprocentową obligacyę pożyczki krajowéj z r. 1873, téj saméj seryi i numeru wraz z kuponami, **płatnemi począwszy od 1 Listopada 1873 r.,** w skutek czego pierwszy kupon zapewnia subskrybentowi taką prowizyę, jakaby mu przypadała, gdyby całą cenę emisyjną złożył na raz w dniu pierwszéj raty.

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu, przeznaczonego na spłacanie rat należytości za obligacye subskrybowane, winien upłacać od zaległéj kwoty w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia 1 Listopada 1873 r., oprócz przypadającego procentu bieżącego, jeszcze 6% tytułem prowizyi zwłoki.

Jeżeli subskrybent do dnia 1go Maja 1874 r. nie złoży całéj, za subskrybowane obligacye przypadającéj ceny emisyjnéj, natenczas traci prawo do odbioru obligacyj, a uiszczone już przezeń raty stają się własnością funduszu krajowego. (1756-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*